GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 11. **WARSZAWA, DNIA 11-go MARCA 1922 ROKU.** **ROK 4.**

WACŁAW MAKOWSKI.

Rewolucja rosyjska wobec prawa karnego.

Artykuły niniejsze są fragmentem opracowywanego przez Autora tematu „Przewroty społeczne a prawo karne".

(Dokończenie).

21. „Za czyny spełnione wspólnie przez grupę osób (szajkę, bandę, tłum) ulega karze zarówno sprawca, jak podżegacz i pomocnik. Wymiar kary nie jest zależny od stopnia uczestnictwa, ale od *stopnia niebezpieczeństwa* przestępcy i spełnionego przezeń działania".

Następne artykuły: 22 — 24 podają zaczerpnięte z dawnych ustaw i sparafrazowane stare definicje sprawcy, podżegacza i pomocnika.

Przytoczone przepisy wyczerpują wykład zasad przestępstwa, w tych granicach, w jakich Komisarjat Ludowy Sprawiedliwości uznał to za niezbędne dla uświadomienia sędziów ludowych o ich zadaniach w przedmiocie wykonania przestępstwa i szkodliwości społecznej jego sprawcy. Widzimy w nich pomieszanie nowych konstrukcji obrony społecznej ze staremi, często już zarzuconemi konstrukcjami prawa odwetowego, pomieszanie to wynika albo ze świadomej chęci operowania staremi pojęciami w celu łatwiejszej popularyzacji, albo, co jest prawdopodobniejsze, z niedostatecznego pogłębienia naukowego samej pracy przez autorów operujących tylko bardzo powierzchownie poznanym materjałem kryminalistycznym. Jednakże o wywrotowości niema tu prawie mowy, gdyby konstrukcja była rozwinięta z należytą konsekwencją, mielibyśmy tylko próbę realizacji praktycznej nowych teorji kryminalistycznych, rozwijających się od końca XIX wieku, pokrewną może znakomitej próbie Ferriego w projekcie kodeksu włoskiego z r. 1921 i nic ponadto. Tak jak jest mamy pretensjonalny w formie i ubogi w treści, ciekawy głównie ze względu na swoje błędy i opuszczenia albo mimowolne omyłki, elaborat przejściowy, który, jak zobaczymy za chwilę, już spotkał się z podobną do naszej krytyką w obozie prawników bolszewickich.

Ciekawszą jest próba konstrukcji nowego systemu kar:

25. W związku z zadaniem ochrony porządku ustroju społecznego od pogwałceń z jednej strony i koniecznością największego ograniczenia osobistych cierpień przestępcy z drugiej—kara powinna być zmieniana zależnie od właściwości każdego poszczególnego wypadku, i od osoby przestępcy.

Przykładowe rodzaje kary są:

a) wypomnienie, b) wyraz potępienia publicznego, c) zmuszenie do działania nie stanowiącego dotkliwości fizycznej (np. nauczenia się czegokolwiek), d) ogłoszenie bojkotu, e) wyobcowanie ze zbiorowości na czas jakiś lub nazawsze, f) restytucja, a w razie niemożności wynagrodzenie szkody, g) złożenie z urzędu, h) zakaz zajmowania tego lub innego urzędu lub wykonywania takiej lub innej pracy, i) konfiskata części lub całego majątku, k) pozbawienie praw politycznych, l) ogłoszenie za wroga rewolucji dla ludu, m) praca przymusowa bez zamknięcia w zakładach i pozbawienia wolności, n) pozbawienie wolności na czas określony lub nieokreślony do nastąpienia pewnego wypadku, o) ogłoszenie za wyjętego z pod prawa, p) rozstrzelanie, r) połączenie wymienionych rodzajów kary.

Uwaga: Sądy ludowe nie stosują „kary śmierci" (należy to do trybunałów rewolucyjnych)".

26. Skazanie warunkowe — mniej więcej według znanego typu.

System kar, wskazany tylko przykładowo, poprzedzony znacznemi już od połowy XIX wieku wskazaniami na konieczność indywidualizacji i unikania zbędnych dotkliwości, ciekawy tu jest znowu ze względu na pomieszanie określonych form, jak: rozstrzelanie, pozbawienie wolności, pozbawienie praw i uprawnień; kar zasadniczych i dodatkowych z takiemi poetycznemi i przypomnianemi częściowo z okresu wczesnych form życia państwowego. albo z okresu współżycia związków partji tajnych, jak wyobcowanie ze zbiorowości, wyjęcie z pod prawa, uznanie za wroga ludu, konfiskata.

Treść i znaczenie tych środków karnych trudne jest do sprecyzowania, samo zaś ujęcie zagadnienia jest wyraźnym powrotem do tego stanu, z którym tak namiętnie walczyła rewolucja francuska, do wynalazczości sędziego w zakresie represji karzącej.

Jeżeli porównamy te dwie tezy: w dziedzinie przestępstwa—prawo sądu uznania czynu za przestępstwo lub nie — i 2 w zakresie kary—swobodę co do konstruowania środków karnych—to mamy rzeczywiście całkowite przekreślenie dorobku rewolucji francuskiej i pracy XIX wieku, wracamy do koncepcji średniowiecza.

Teorja obrony społecznej postawiła tezę: nie należy karać przestępcy, a leczyć chorego i pomóc nieprzystosowanemu do życia wdrożyć się do jego wymagań, a to w interesie obrony społeczeństwa przeciw szkodnikom i ludziom dla niego niebezpiecznym. Warunkiem realizacji tej teorji było całkowite zerwanie z koncepcją przestępstwa i kary, z temi nazwami nawet, sąd miał się stać organem znawców hygienistów i pedagogów społecznych.

Ale jak każde nowe odkrycie, miała teorja obrony społecznej swoją stronę jaskrawą, zewnętrzną, uderzającą przedewszystkiem wyobraźnię, dostępną dla łatwej popularyzacji, jak równie łatwej krytyki. Z tej strony napadają na nią przedewszystkiem jej przeciwnicy, tę stronę mógł najłatwiej pochwycić tani snobizm. Wrażenie takiego taniego snobizmu robi omówiona wyżej koncepcja „zasad kierowniczych" sowieckiej sprawiedliwości. Nie jest to z wyjątkiem niektórych, też może poszczególnych, samodzielna twórczość intuicyjna w dziedzinie prawa, ale jest infiltrowanie zasad obrony społecznej do konstrukcji odwetowego prawa karnego.

W r. 1920 Komisarjat Ludowy Sprawiedliwości przystąpił do pracowania projektu kodeksu karnego i ogłosił projekt części ogólnej kodeksu. — W 39 artykułach projekt ten podaje udoskonaloną i poprawioną przystosowaną nieco do wskazań miejscowej krytyki, odmianę zasad, omówionych wyżej. Zarazem jednak w tym samym numerze „Materjałów Kom. Lud. Sprawiedl." wydrukowano rozprawę niepodpisanego autora, który zwraca uwagę na bezcelowość tej pracy, na to, że praca ta w gruncie bardzo niewiele zmienia i ulepsza, w porównaniu z kodeksem 1903 r. i że w okresie przejściowym należałoby raczej poprzestać na nieznacznej adoptacji tego kodeksu, który z powodzeniem może służyć zadaniom wymiaru sprawiedliwości również w R.S.F.S.R jak to miał czynić w Rosji przedrewulucyjnej. Ta chłodna uwaga wydaje się słuszna.

Istotnie, wbrew temu, co było w Rewol. Franc. kiedy powrót do dawnych zasad wymiaru sprawiedliwości był niemożliwością, kiedy w zakresie prawa karnego stawały wyraźne postulaty, negatywne, potem pozytywne, zarówno co do zasad, jak sposobu działania sądów, obecna reforma bolszewicka nietylko nie dawała nic prawie w porównaniu z tem, co bez rewolucji wprowadzają stopniowo kraje zachodu, ale pozostała za niemi w tyle. To zaś, co jest w koncepcji bolszewickiej istotnie rewolucyjną zmianą, jest powrotem do form już dawno potępionych, niemożliwych w zorganizowanem współżyciu.

Ogłoszona w r. 1921 część szczególna projektu K.K. jeszcze bardziej nawraca do ustawodawstwa przedrewolucyjnego, powtarza niemal dosłownie stany faktyczne przestępstw z K. K. 1903 r. ze wszystkiemi sporami tegoż i koncepcjami, bezkrytycznie salwując tylko zasadę swobodnego wyboru środków karnych przez sędziego, coś zatem w rodzaju nieokreślonych wyrobów amerykańskich i australijskich. Wynika stąd jednak powrót do zasady nulla poena sim lige, do w bardzo skromnych rozmiarach realizowanej próby infiltracji zasad obrony społecznej, do form odwetowej sprawiedliwości.

Podobne cechy spostrzec można w dziedzinie bolszewickiego prawa karnego formalnego.

Wprowadzono tu sąd ławniczy zwykły (2 ławników) i sąd ławniczy zwiększony (6 ławników), zamiast sądu przysięgłych, dano temu sądowi szerokie pełnomocnictwa, zgodnie ze wskazaniami w dziedzinie prawa materjalnego, w przedmiocie postępowania daje się zauważyć u kolejno następujących po sobie dekretach i rozporządzeniach stopniowy powrót do zasad postępowania karnego z ustaw 1864 roku.

Wprowadzono wybieralność sądów przez miejscowe sowiety, ale zarazem upoważniano miejscowe ispotkomy do odwoływania sądów w każdej chwili, natomiast w sądach pułkowych (obecnie uchylonych) zastrzeżono nieusuwalność sądów. Jeszcze szerszą władzę, ale również połaczoną z usuwalnością sędziów, nadano Trybunałom Rewolucyjnym.

Zagadnienie organizacji i funkcjonowania tych sądów zasługuje na osobne szersze omówienie, tu chcę tylko zaznaczyć, że zasada usuwalności sędziów i ingerencji administracji do wymiaru sprawiedliwości nie była objawem jakiegokolwiek zasadniczego zamierzenia reformatorskiego w dziedzinie udoskonalenia sprawiedliwości, odbyła znowu powrotem do starych form średniowiecza, podjętym w interesie

podporządkowania wymiaru sprawiedliwości nie dość pewnej siebie władzy państwowej. Ta władza państwowa obawiała się niezależnego sędziego i stąd ustanowiła jego odwołalność i prawo kontroli nad nim władzy administracyjnej.

Wszystko to są objawy przejściowe, już zmieniające się z roku na rok w coraz to nowych dekretach i rozporządzeniach, uchylających lub zmieniających poprzednie od wypadku do wypadku w sposób bezplanowy i wyłącznie utylitarny.

Zestawiając obecny stan tego ustawodawstwa, możemy powiedzieć, że nie wyszło ono jeszcze z okresu niedojrzałych kapryśnych zaprzeczeń, zwalczających dawne formy sprawiedliwości, nie dlatego aby w społeczeństwie odczuwano wyraźnie te lub owe jej braki, ale przez powtórną chęć niszczenia wszystkiego co było związane z obalonym ustrojem społecznym; jakiejkolwiek natomiast myśli twórczej poza niepogłębionem zaszczepianiem płonek obrony społecznej na zmurszałym i podciętym pniu zbrodni i kary nie można się w niem dopatrzeć.

Zapewne próba ta jest ciekawa, zarówno dla socjologa jak dla prawnika, zapewne teorje kryminalistyczne mogą się w niej przeglądać, jak w krzywem zwierciadle, a stąd znaleść dla siebie nowy materjał dcświadczalny. Może nawet to i owo z tych przypadkowych koncepcji będzie miało w sobie siłę żywotną i w tej lub innej formie przetrwa, całość sprawia jednak jeszcze w chwili obecnej wrażenie raczej tragiczne, niż podniosłe, raczej kurzu rozpadającego się próchna, niż pędu wzrastającego życia.

Dr. med. R. ZADĘBOWSKI.

NOTATKI Z HIGIENY SPOŁECZNEJ.

(Dokończenie).

Istnieją wszakże poważne wątpliwości, czy wyłącznie tylko wesz odzieżową należy uważać za przenosicielkę zarazy, czy wesz głowy, a także inne pasożyty, jak pchły i pluskwy nie mogą odgrywać tej samej roli, lub też czy niema innych sposobów, umożliwiających szerzenie się tej choroby?

Są głosy poszczególnych badaczy i fakty, które przemawiają za taką możliwością i niewątpliwie dalsze badania sprawę tę wyjaśnią. Obecny więc stan uważać należy jako jeden z etapów na drodze poszukiwań zarazka chorobotwórczego, etap, który posunął nas olbrzymi krok naprzód, lecz który nie oznacza jeszcze kresu naszych dążeń. Walka więc z tyfusem plamistym w obecnych warunkach sprowadza się do walki z widocznym sprawcą t. j. wszą. W tym też celu opracowano i opracowywa się w dalszym ciągu różne sposoby, zmierzające do zniszczenia wszy i jaj (gnid) zależnie od ich umiejscowienia na chorym, jego bieliźnie, odzieży, sprzętach, łóżku, wreszcie samem pomieszczeniu, w którem człowiek przebywa. Pomimo niewątpliwie pomyślnych rezultatów, jakie dotychczas otrzymano, przyznać trzeba, że absolutnie pewnych środków, które odpowiadałyby wszystkim wymaganiom co do swej skuteczności, dotąd nie udało się wynaleźć i dla tego też mają one znaczenie względne.

Zgodnie z logiką, pojęcie walki związane jest z realnem istnieniem wroga, gdzie niema wroga, niema racji prowadzenia walki. Walka z nieistniejącym wrogiem snadnie mogłaby być poczytywaną za walkę z wiatrakami, donkiszotorję; to też walkę z wszelkiego rodzaju epidemjami, a więc i tyfusu plamistego prowadzi się wówczas, kiedy epidemja taka istnieje.

Wbrew przytoczonym powyżej zupełnie logicznym rozumowaniom, ośmielam się twierdzić, że w państwach takich jak nasze, przy naszym stanie finansów, niskiej kulturze szerokich mas, zupełnym braku najprymitywniejszych zasad hygjeny bardziej logicznie praktycznej i daleko taniej wypadnie, gdy postępować będziemy w myśl wskazań hygjeny, działając profilaktycznie, to jest, w ten sposób, by nie dopuścić wogóle do powstania epidemji.

Dla wybuchu i szerzenia się epidemji, prócz swoistych zarazków chorobotwórczych, zgodnie z nowoczesnemi pojęciami naukowymi, potrzebne są odpowiednie warunki sprzyjające rozpowszechnieniu się zarazy.

Jeżeli uprzytomnimy sobie jeszcze raz, co wyżej powiedzianem było o okolicznościach, wśród jakich powstaje epidemja tyfusu plamistego (kataklizmy społeczne, wojna, nieurodzaj, głód, nagromadzenie się ludności w pewnych określonych miejscach, przeludnienia, złe warunki hygieniczne, brud, niechlujstwo) przyznać musimy, że warunki pomyślne dla rozwoju epidemji u nas istniały przed wojną, spotęgowały się znacznie w czasie i po wojnie, i jeszcze przez dość długi okres czasu istnieć będą.

Potwierdzenie słuszności tego poglądu znajdujemy w literaturze polskiej dotyczącej szerzenia się tyfusu plamistego w Polsce. Dr. Sterling, Okuniewski (Dur wysypkowy, Warszawa 1917) powołując się na pracę Dr. Szwajcera, przytacza, że w b. Kongresówce tyfus plamisty nie wygasa od roku 1880. Podobnie ma się rzecz w niektórych miejscowościach Małopolski.

Fakty powyżej przytoczone upoważniają nas do wniosku, że epidemja tyfusu plamistego jest epidemją, plagą społeczną i dlatego też skutecznego, racjonalnego i radykalnego na nią lekarstwa szukać należy w uzdrowieniu naszych anormalnych warunków społecznych, które służą podatnem podłożem, na którem bujnie kwitnie i rozwija się tyfus plamisty.

Jako dowód, że z uzdrowieniem stosunków społecznych epidemje tyfusu plamistego nie zjawiają się, niech posłużą kraje już raz cytowane (Anglja, Irlandja, Śląsk, Prusy Wschodnie i Zachodnie) w których od pamiętnych lat 1846—48 z chorobą tą więcej nie spotykamy się.

W krajach, w których stosunki społeczne są unormowane jak n. p. na Zachodzie, tyfus plamisty jest wogóle nieznany, gdy natomiast w Rosji panuje on stale ze zmiennem nasileniem. Według Złatogorowa w czasie od 1900 do 1908 roku zachorowało tam 574.000 osób, z czego umarło 41.500.

Stąd też zrozumiały jest postulat, by na granicy naszej wschodniej było zorganizowane stałe pogotowie i stały, ścisły dozór sanitarny. To nas uchronić może od zawsze grożących nam strat w materjale ludzkim i gospodarce narodowej.

Że proponowana metoda postępowania zapobiegawczego dobre wydaje rezultaty, świadczy Poznańskie. Przez cały czas trwania wojny, dzięki surowym zarządzeniom rządu niemieckiego, nie było tam ani jednego przypadku tyfusu plamistego, z chwilą ustąpienia niemców i zaniechania koniecznych środków ochronnych tyfus plamisty zawleczonym tam został.

Jeżeli idzie o stronę finansową danego systemu walki zapobiegawczej, to znacznie mniej kosztować będzie skarb Państwa utrzymanie pogotowia, złożonego z nielicznego personelu, aniżeli sprowadzanie drogich, nie zawsze odpowiednich i użyć się dających w naszych warunkach, aparatów desynfekcyjnych, drogich i niepewnych środków desynfekcyjnych, powoływanie do życia na gwałt rozmaitych instytucji nadzwyczajnych, budowanie na gwałt baraków, wydawanie pieniędzy na plakaty zalecające analfabetom i nie analfabetom stosowanie czystości, której przy najlepszej chęci nie będą w możności przeprowadzić z powodu braku mydła w dostatecznej ilości i odpowiedniej jakości, lub też braku środków opałowych, niedostarczonych lub niedostępnych do nabycia z racji wygórowanych cen, lub wreszcie niemożliwości korzystania z wody i opału z powodu strajków kolejowych, pracowników miejskich i t. d. i t. d.

Dopóki nie znamy właściwego zarazka tyfusu plamistego o swoistem, przyczynowem leczeniu tej choroby nie może być mowy; tem większy więc nacisk położyć należy na leczenie zapobiegawcze.

Nie należy zapominać, że każdy dzień choroby, każde życie wogóle, zwłaszcza niepotrzebnie utracone jest uszczerbkiem w bogactwie Państwa, o co dbać powinien nie tylko minister zdrowia publicznego lecz i skarbu, to też zgodna współpraca tych dwuch ministerstw jest konieczną. Przyczem ministrowi skarbu, zwłaszcza prowadzącemu racjonalną politykę oszczędnościową, powinna przyświecać zasada „bis dat qui cito dat", gdyż może się zdarzyć, że suma asygnowana przez ministra skarbu, z nieznacznem wprawdzie w praktyce administracyjnej kilkomiesięcznem opóźnieniem, może kosztować państwo drożej i nie odpowie celowi.

Jeżeli np. dla akcji zapobiegawczej lub zwalczania potrzeba 10 mikroskopów, których cena, powiedzmy, w maju wynosi miljon marek, to za sumę tę, przyznaną w grudniu tegoż samego jeszcze roku, można będzie, wobec fluktuacji naszej waluty, kupić tylko, przypuśćmy, 2 mikroskopy. Wobec czego albo skarb poniesie niepotrzebnie szkodę, zakupując potrzebną ilość mikroskopów, lub też nie zakupiwszy ich, na 8 punktach będzie kuleć, lub zgoła uniemożliwioną zostanie cała akcja.

Przytoczone powyżej okoliczności, przypuszczam, dostatecznie ilustrują mój pogląd i uzasadniają jego racjonalność.

Chorobę społeczną, jaką jest tyfus plamisty, należy w pierwszym rzędzie i głównie zwalczać, usuwając niedomagania społeczne, postępując w myśl zasad hygieny, zapobiegawczo przewidując zgóry wszelkie możliwe, a niejednokrotnie z matematyczną ścisłością występujące ewentualności.

W akcji tej wskutek nieubłaganej logiki rzeczy, musi wziąć czynny udział Rząd i na niego spada cała odpowiedzialność.

Odpowiednia postawa Rządu niewątpliwie wzbudzi zaufanie w społeczeństwie i zachęci je do współpracy, co dla pomyślności akcji jest niezbędnem.

By to zaufanie i współpracę zyskać, potrzeba, by zarządzenia Rządu miały podstawy realne, celowe i nie ograniczały się do półśrodków lub formalistycznej akcji papierowej.

Skoro przed wojną panujące u nas warunki społeczne stworzyły grunt podatny dla rozwoju tyfusu plamistego, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obecnie pogorszyły się one znacznie i że działalność wszelkich nadzwyczajnych komisarjatów uważać należy, jako epizodyczną, obliczoną na potrzebę chwili, konieczną wprawdzie, lecz nie posiadającą poważniejszego znaczenia dla przyszłości, gdyż nie trafia ona w sedno sprawy.

Zgodnie z panującym w nauce poglądem, leczenie winno być racjonalne, a racjonalnem bywa wówczas, gdy zwraca się przeciwko przyczynie choroby. Ten sam system postępowania winien być zastosowanym i do wszelkiego rodzaju niedomagań społecznych.

O tem muszą pamiętać oprócz ministra zdrowia publicznego i inni koledzy w gabinecie ministrów, jeżeli chcą, by Polska nie tylko geograficznie zaliczaną była do państw Zachodu. O tem powinno pamiętać również społeczeństwo i tego domagać się od Rządu, który, mając tyle ważnych spraw na głowie, o tej bagatelce łatwo zapomnieć może.

Sprawa polska w czasie wielkiej wojny.

(Ciąg dalszy).

Wtorek 4 lipca 1916 r.

W ambasadzie włoskiej Wielopolski bierze mnie na stronę i w zaufaniu powiada:

— Wiem z pewnością, że Cesarz zwoła wkrótce ministrów swych do Mohylowa, ażeby zdecydować nareszcie sprawę autonomji polskiej. Stuermer i większość kolegów jego oponują przeciwko temu z całych sił. Mniemam jednakże, że Sazonow ma widoki powodzenia; on bowiem wziął energicznie sprawę w ręce i znalazł mocne poparcie u generała Aleksiejewa.

Dodaje, że może drogą pośrednią przesłać memorjał cesarzowi i że chciałby umieścić w nim moje zapatrywania.

Odpowiadam mu, że może z mej strony nadmienić, że ogłoszenie autonomji polskiej byłoby przyjęte we Francji nie tylko jako akt pierwszy sprawiedliwości dziejowej z wojny tej wynikły, ale jako czyn polityczny, olbrzymiej wagi dla przyszłości i który może znakomicie ułatwić pochód armji rosyjskich w Polsce.

* * *

Czwartek 13 lipca 1916 r.

Pod nieobecność Sazonowa, udaliśmy się dzisiaj rano, Buchanan i ja, na konferencję do wice-ministra, dyskretnego i rozumnego Neratowa.

Rozmawiamy o Rumunji, gdy nagle otwierają się drzwi. Wpada Sazonow w stroju podróżnym. Pomimo zmęczenia, spowodowanego dwudziestoczterogodzinną podróżą w wagonie kolejowym, jest zadowolony i ożywiony. Zwraca się do nas roześmiany:

— Czy nie przeszkadzam?

Następnie, zająwszy miejsce, powiada:

— Drodzy ambasadorowie, zwiastuję wam dobrą nowinę... Ale pod warunkiem, że obaj zachowacie najściślejszą tajemnicę.

Podnosimy ręce na znak przysięgi.

Wówczas oświadcza:

— Cesarz zgodził się całkowicie z mojem zdaniem, chociaż zapewniam, że rozprawa była gorąca! Mniejsza z tem. Zwyciężyłem na całej linji! Ale też Stuermer i Chwostow mieli miny... Ale nie dość na tem. Jego Cesarska Mość rozkazał, ażeby przedstawiono mu natychmiast projekt manifestu ogłaszającego autonomję Polski i mnie polecił przygotowanie tego manifestu.

Promieniał cały radością i dumą. Winszujemy mu z całego serca.

— A teraz muszę pożegnać panów. Wyjeżdżam wieczorem do Finlandji, gdzie spokojnie pracować będę. Wrócę po tygodniu.

Zatrzymują go.

— Zmiłuj się pan, daj nam informacje o autonomji, którą Cesarz zaakceptował... Bądź wspaniałomyślny! Wszakże dyskrecję zapewniłem....

— Dobrze, oto program przyjęty przez Cesarza:

1) Rząd Królestwa Polskiego spoczywać będzie w ręku Namiestnika, czyli wice-króla, rady ministrów i dwóch izb prawodawczych.

2) Cały zarząd Królestwa zależeć będzie od tego Rządu, oprócz wojska, dyplomacji, ceł, skarbowości wspólnej i kolei, mających znaczenie strategiczne, które pozostaną w zawiadywaniu władz cesarstwa.

3) Spory administracyjne pomiędzy Królestwem a Cesarstwem rozstrzygane będą przez Senat w Piotrogrodzie; w tym celu stworzony będzie departament specjalny, złożony w równej liczbie z senatorów rosyjskich i senatorów polskich.

4) Przyłączenie późniejsze Polski austrjackiej i Polski pruskiej, przewidziane w formule takiego rodzaju: „Jeżeli Bóg oręż nasz pobłogosławi, wszyscy Polacy, którzy staną się poddanymi Cesarza i Króla, korzystać będą z przepisów powyższych".

* * *

Jak wiadomo, ani z manifestu, ani z autonomji nic się nie zrobiło. W siedm dni później (20 lipca 1916 r.) Sazonow upadł. Stuermer i Rasputin wysadzili go z siodła. (Uwaga tłumacza).

* * *

Poniedziałek 14 sierpnia 1916 r.

Wybierając się w podróż do Stokholmu, przyszedł do mnie Maurycy hr. Zamoyski. Patrjota gorący, umysł prawy, przewidujący i praktyczny. Rozmowa nasza trwająca dwie godziny, dotyczyła wyłącznie Polski i jej przyszłości.

We wszystkiem, co powiedział, lub co dał mi do zrozumienia, znajduję odgłosy rozpraw, które od czasu niełaski Sazonowa, roznamiętniają koła Polskie w Petersburgu, Moskwie i Kijowie.

Nie ulega wątpliwości, że zwiększający się wpływ partji reakcyjnej w rządzie cesarskim odwleka i komplikuje rozwiązanie kwestji polskiej. Z jednej strony, pomimo świeżych sukcesów armji rosyjskiej w Galicji, Polacy mają przekonanie, że Rosja nie wyjdzie z wojny zwycięzką i że caryzm, na brzegu przepaści stojący, gotuje się już teraz do nawiązania rokowań z państwami niemieckiemi, których celem będzie pogodzenie się kosztem Polski. Pod wpływem takich myśli podnosi głowę nienawiść odwieczna; łączy się z nią sarkastyczna pogarda kolosa rosyjskiego, którego słabość, nieudolność, kalectwo moralne i fizyczne stały się teraz aż nadto widoczne. Nie mając więc żadnej wiary w Rosję, Polacy uważają się za zwolnionych od wszelkiego względem niej posłuszeństwa i wszelkich skrupułów. Opierając odtąd nadzieję swe na Francji i Anglji, rozszerzają po nad miarę aspiracje narodowe. Nie wystarcza im już autonomja pod berłem Romanowów; potrzeba im bezwzględnej i całkowitej niepodległości, zmartwychwstania zupełnego państwa polskiego; nie ustaną w pracy, dopóki sprawa ich nie zatryumfuje na kongresie pokojowym. Bardziej niż kiedykolwiek odmawiają państwu carów prawa do panowania nad narodami słowiańskimi, do przemawiania w ich imieniu, do kierowania historycznym ich rozwojem; rosjanie powinni wreszcie rozumieć, że w historji cywilizacyjnej, Polacy i Czesi stoją znacznie wyżej od nich...

H. C.

W. ZALĘSKI.

Z dziejów policji rosyjskiej

po powstaniu styczniowem.

XXII.

Pamiętne są te dni obrony warszawskiej, gdy ludność w nienawiści do prusaków łączyła się z wojskiem, sypiąc szańce pod Raszynem i pomagając do wożenia amunicji. Pan oberpolicmajster Mejer odpłacił się za to ludności warszawskiej.

Pierwsza awantura zaszła w Renesansie, utrzymywanym przez osławioną panią Stamati. Grano tam na żądanie publiczności hymny narodowe państw sprzymierzonych. Zażądano także hymnu polskiego. Policja zaprotestowała. Wdali się w to francuzi i anglicy, obecni na sali, lecz policja grać muzykantom zakazała. Zwrócono się telefonicznie do ratusza. Pan Mejer oznajmił, że wyśle oficera dla wyjaśnienia nieporozumienia i pociągnął inicjatorów zagrania hymnu polskiego do odpowiedzialności. A pan Zankow, morderca setek ludzi w alei Jerozolimskiej, na stanowisku komisarza cyrkułu powązkowskiego, w dzień Zaduszny aresztował osoby składające wieńce na mogile Pięciu Poległych. Zainterpelowany oberpolicmajster odpowiedział, że policja kieruje się „kalendarzem" czynności, zatwierdzonym, którego powinna się nadal trzymać, bo „kalendarz" ten nie uległ żadnej zmianie.

Wypowiedzenie przez Niemcy wojny nie wywołało w Petersburgu i w Warszawie wśród biurokracji rosyjskiej takiej konsternacji, jak odezwa wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do narodu polskiego. Już samo podziękowanie ludności warszawskiej w odezwie, wystosowanej przez jenerała Żylińskiego, mianowanego ze stanowiska warszawskiego jenerała-gubernatora na wodza naczelnego frontu północno-zachodniego za pełne godności i poważne zachowania się w czasie mobilizacji było w najwyższym stopniu nieprzyjemne panom Essenowi, zastępującemu jenerała-gubernatora (z rozpoczęciem wojny), jenerałowi Mejerowi i jenerałowi Uthoffowi, trójcy rządzącej Warszawy.

Minister spraw wewnętrznych Makłakow, w porozumieniu z organizacjami czarnosecinnemi, postanowił od pierwszej chwili zwalczać skutki wrażenia odezwy wielkiego księcia, ażeby naród polski nie zapomniał się i nie rościł sobie jakichkolwiek pretensji. Tem się właśnie tłómaczy bezkarność jenerała Mejera względem ludności warszawskiej i to w dalszym ciągu prześladowania języka polskiego, jakiego jął się on dopuszczać już po wybuchu wojny, gdy wola cara, wyrażona przez usta wielkiego księcia zapowiadała odbudowę państwa polskiego. Inna rzecz, iż była to tylko obietnica nie kontrasygnowana przez ministrów i podpis carski, i że nie miała ona najmniejszej wartości, jak to najbliższe wypadki stwierdziły, lecz ta banda rządząca Warszawą nie miała najmniejszego wstydu i taktu, by kompromitować wodza naczelnego, który zwrócił się do polaków z tej treści odezwą. Policja warszawska podszczuwana przez organizacje czarnosecinne, wśród których w Petersburgu już działał Rasputin, kierując nawą polityczną Rosji bez względu na wydaną przez Niemcy wojnę, zaczęła uprawiać politykę jeżeli jeszcze nie jawnie to skrycie germanofilską. Zaczęło się niesłychane w dziejach ukrywanie przez policję szpiegów niemieckich. Każdy przyjezdny niemiec, którego wojna zastała w Warszawie i nie zdążył wyjechać, najbezpieczniej składał swój paszport w ręce rewirowych lub komisarzy i mógł mieszkać tu w stolicy polskiej na terenie wojennym tak długo, jak mu się podobało i uprawiać bezkarnie szpiegostwo.

W sztabie drugiej armji był kiedyś spór, ile kosztuje pobyt w Warszawie szpiega niemieckiego. Zgadywano wielkie sumy, lecz spór rozstrzygnął rotmistrz żandarmerji Mujsw, kierownik defensywy, stwierdziwszy, że za 25 rubli, danych rewirowemu może sam Hindenburg spokojnie mieszkać w Warszawie. Policji warszawskiej nie w smak były odezwy sztabów wojskowych do ludności polskiej, a zwłaszcza poznańskiej. Odezwy te napisał jeden z wybitnych publicystów polskich, w chwili, gdy jeszcze uśmiechało się wojsku rosyjskiemu powodzenie. Drukowano je w drukarni policyjnej dla zachowania tajemnicy, gdy drukarnie wojskowe już nie istniały. Otóż pan Swinarskij czynił niesłychane trudności z wypuszczeniem w świat tych odezw i dopiero interwencja oficerów sztabowych zmusiła policję do wydania z drukarni ratusza obstalunku. Wogóle wojna okrutnie niepodobała się biurokracji rosyjskiej wraz z policją i żandarmerją warszawską.

Na szczęście wraz z korpusem gwardji z Petersburga, do Warszawy wkroczyło wiele inteligencji rosyjskiej przy organizacji ziemskiej i związku miast, które zaczęły działać w Warszawie. Na czele tych organizacji stał książe Kurakin, liberał, działacz społeczny, który miał być mianowany kuratorem okręgu naukowego warszawskiego, w miejsce typowego biuralisty Lewickiego i jego pomocnika byłego popa, Duchowskiego. Otóż książe Kurakin zwrócił uwagę Petersburga na listę biurokracji warszawskiej, donosząc, że zastał tu istne Niemcy zaczynając od Essena a kończąc na wszystkich kierowników instytucji warszawskich.

Uczyniło to wrażenie w Petersburgu. „Nowoje Wremia" wydrukowało głośną listę wiersowaną dygnitarzy warszawskich niemców, lecz Makłakow temu inaczej zaradził i usunąwszy Essena, Uthofa, obsadził Polskę następującemi figurami: lotrem z pod ciemnej gwiazdy jenerałem gwardji Jengałyczewem, który miał najściślej polecone prześladować narodowość polską i zmusić ludność, by zapomniała o odezwie wielkiego księcia. Jengałyczew na stanowisku jenerała gubernatora, wbrew woli naczelnego wodza, skaził i zdeprawował legjony polskie, formowane przez osławionego Gorczyńskiego i przerobił je na „Gosudarstwiennoje Opołczenje". Szefem żandarmów został najdoświadczeńszy w Rosji kierownik ochrany petersburskiej jenerał Kłykow, pomagał mu pułkownik Petrow szef żandarmerji kolejowej w Polsce, zaciekły polakożerca.

DZIAŁ URZĘDOWY

Pomoc lekarska dla urzędników.

Rada ministrów uchwaliła rozporządzenie o organizacji tymczasowej pomocy lekarskiej dla urzędników.

Główne przepisy rozporządzenia są następujące: Pomoc lekarska przysługuja: a) wszystkim czynnym funkcjonarjuszom państwowym, powołanym do służby przez nominację; b) członkom ich rodzin, wyszczególnionym w art. 5 ustawy z 13 lipca 1920 r. o uposażeniu urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych. Członkowie rodzin mogą korzystać z pomocy lekarskiej jedynie w wypadku chorób, trwających nie dłużej jak trzy miesiące, o ile pozostają na utrzymaniu funkcjonarjusza i nie podlegają obowiązkowemu ubezpieczeniu na wypadek choroby, ani też nie mają skądinąd zapewnionej pomocy lekarskiej. Pomoc lekarska obejmuje: 1) poradę lekarską, wliczając w to najniezbędniejsze zabiegi chirurgiczne, zabiegi w zakresie chorób oka, gardła, nosa i inne, zabiegi ginekologiczne, chirurgiczno-akuszeryjne, dentystyczne (leczenie próchnicy, zapalenie okostne, przetok i plombowanie najtańszym materjałem, usuwanie zębów) oraz pomoc położnicza, 2) dostarczenie niezbędnych lekarstw oraz środków opatrunkowych, 3) bezpłatne leczenie w szpitalach według najniższej taryfy w razie przymusowego umieszczenia.

Pomocy lekarskiej udzielają lekarze bądź urzędowi, bądź też umówieni w tym celu przez ministerstwo zdrowia publicznego na wniosek urzędów zdrowia.

Funkcjonarjusze państwowi oraz członkowie ich rodzin winni celem otrzymania pomocy lekarskiej zwracać się do lekarzy, wymienionych w par. 4.

Pomoc lekarska udzielana będzie na podstawie „karty porady" wydawanej przez bezpośrednio przełożoną władzę służbową funkcjonarjusza. W wypadkach nagłych pomoc może być udzielana bez przedstawienia karty porady, która jednak musi być dostarczona lekarzowi najpóźniej dnia następnego. Na żądanie lekarza chory winien przedstawić legitymację urzędniczą, względnie dowód osobisty.

Porady lekarskie udzielane bywają w miejscu wyznaczonym przez lekarza w pewnych oznaczonych godzinach; jedynie obłożnie chorych odwiedza lekarz w ich mieszkaniu po otrzymaniu w tej mierze piśmiennego zawiadomienia. Pomoc winna być udzielana zasadniczo w dniu wezwania, a w wypadkach ciężkich bezzwłocznie.

W wypadkach nagłych, o ile przybycie lekarza umówionego jest niemożliwe, funkcjonarjusz państwowy może wezwać lekarza prywatnego. Koszta w tym przypadku ponosi skarb państwa według miejscowej taryfy lekarskiej po sprawdzeniu rachunku przez lekarza urzędowego.

W razie koniecznej potrzeby lekarze umówieni mogą kierować chorych do lekarza specjalisty, czyniąc o tem wzmiankę na karcie porady.

Przy zapisywaniu lekarstw i środków opatrunkowych, lekarz winien kierować się farmakopeą ekonomiczną. Zapisywanie lekarstw kosztownych dopuszczalne jest tylko w wypadkach wyjątkowych, o ile chodzi o ratowanie zagrożonego życia.

Otrzymywanie lekarstw i środków opatrunkowych następuja w aptekach umówionych tylko na podstawie recepty, za każdym razem oddzielnie wydanej.

Wykonanie badań i analiz uskuteczniane będzie na podstawie „karty zapotrzebowania".

Pomoc akuszeryjna udzielana bywa w państwowych i miejskich szpitalach lub zakładach położniczych, a tylko w razie braku tamże miejsca, albo w razie groźnego stanu, uniemożliwiającego przewiezienie położnicy baz szkody dla jej zdrowia — w mieszkaniu położnicy. Przymusowe umieszczenie chorego w szpitalu następuje na zlecenie lekarza umówionego: 1) w razie wypadku choroby zakaźnej; 2) w razie potrz. zabiegu lekarsk., którego wykonanie w domu chorego powoduje wyższe kosztą, aniżeli utrzymanie i leczenie w szpitalu; 3) w okresie porodu.

O ile chory nie zgadza się na umieszczenie w szpitalu, koszta leczenia będą mu zwrócone w wysokości taksy szpitalnej, przewidzianych dla sal ogólnych, w wypadku porodu za przeciąg dziesięciu dni.

Urzędy Zdrowia winny komunikować władzom i Instytucjom państwowym, których funkcjonarjusze korzystają z pomocy lekarskiej na koszt skarbu państwa, spisy lekarzy, akuszarek, aptek, zakładów badań, szpitali i t. p.

Wydatki, połączone z wykonaniem tego rozporządzenia, a nadto koszta przejazdu lekarza do obłożnie chorego lub przewiezienia chorego do lekarza, względnie do szpitala, pokrywane są z budżetu ministerstwa zdrowia publicznego.

Jeżeli zostanie ustalone, iż wezwanie do chorago nie było uzasadnione, dany funkcjonarjusz obowiązany będzie zapłacić honorarjum lekarza w wysokości przyjętej zasadniczo dla lekarzy miejscowych, jako też i inne koszta z wizytą lekarską połączone. Po ogłoszeniu Rozporządzenia w brzmieniu urzędowam, podamy je w całości.

Pochwały

W rozkazie Głównej Kmdy P. P. № 150 z dn. 24.I 922 r. p. 1 czytamy:

„Wobec likwidacji komendy policji państwowej na Małopolske i ustąpienia ze stanowiska komendanta tejże komendy nadinspektora Hoszowskiego Wiktora, wyrażam mu moje najgłębsze uznanie i podziękowanie za cały okres jego pełnej oddania pracy na tem odpowiedzialnem i trudnem stanowisku w kierunku organizacji i rozwoju policji państwowej.

Policja państwowa w Małopolsce dzięki jego długoletniej rutynie i wiedzy fachowej oraz wyjątkowym zaletom obywatelskim stanęła na wysokości swego zadania".

(—) Gł. kmdt P. P. W. Henszel, m. p.

W rozkazie Głównej Kmdy P. P. № 152 z dn. 18.II 922 r. p. 1 czytamy:

„Pan minister spraw wewnętrznych udzielił pochwały inspektorowi komendy głównej P. P. Wróblewskiemu Bolesławowi za gorliwą i pełną poświęcenia pracę na stanowisku komendanta głównej szkoły policyjnej, dzięki czemu szkoła policyjna stoi dziś na wysokości swego zadania, czego dowodem były rezultaty, ujawnione podczas popisu w dn. 22 grudnia 1921 r.

Pan minister spraw wewnętrznych udzielił pochwały komendantowi policji pow. radzymińskiego Ptasińskiemu Karolowi, za skuteczną walkę z bandytyzmem, dzięki czemu powiat radzymiński, do niedawna teren ciągłych napadów i rabunków, jest dziś jednym z lepszych pod względem bezpieczeństwa powiatów w Okręgu warszawskim.

Udzielam pochwały wyższym funkcjonarjuszom P. P. pow. grodzieńskiego: kierownikowi ekspozytury śledczej — podkomisarzowi Makarewiczowi Józefowi i kierownikowi II komisarjatu m. Grodna—podkomisarzowi Rzuczkowskiemu Wacławowi za gorliwą i energiczną pracę, dzięki której została wykryta i schwytana grasująca szajka przestępców w powiecie grodzińskim".

(—) Gł. kmdt P. P. W. Henszel, m. p.

W rozkazie Głównej Kmdy P. P. № 155 z dn. 20.II 922 r. p. 1 czytamy:

„Udzielam pochwały nadkomisarzowi P. P., komendantowi pow. Drohobycz Tadeuszowi Iłłukiewiczowi, który jako komendant tak ważnego środowiska, jakim jest zagłębie naftowe, stanął na wysokości swego zadania w zorganizowaniu dobrze funkcjonującego aparatu policyjnego w powierzonym mu powiecie, dzięki czemu zapanował tam ład i bezpieczeństwo.

Udzielam pochwały następującym funkcjonarjuszom policji okręgu II-go: komisarzowi Anatolowi Elsesserowi, aspirantowi Kazimierzowi Bertelowi, oraz st. przod. Józefowi Ziotkowskiemu za ich gorliwą i pełną poświęcenia na polu policyjnym pracę.

Udzielam pochwały następującym funkcjonarjuszom policji okręgu I-go: przod. Szydłowskiemu Władysławowi, st. poster. Skalskiemu Adolfowi i Grzeszczakowi Janowi, posterunkowym: Matyjasiakowi Janowi, Kaczmarkowi Walentemu, Szulcowi Karolowi, Dudkowi Janowi, Bakiewiczowi Stanisławowi, Bakule Stanisławowi, Komorowskiemu Bolesławowi, Brzezińskiemu Józefowi, Białeckiemu Stanisławowi, Weremiejczykowi Bolesławowi, Duchowi Ignacemu, Cybuli Pawłowi, Olasowi i Budkowi Julianowi za sumienną i gorliwą pracę podczas bezrobocia pracowników szpitala w Tworkach".

(—) Gł. kmdt. P. P. W. Henszel, m. p.

W rozkazie kmdy P. P. okręgu warszawskiego № 284 z dn. 18.II 922 r. p. 1 czytamy:

„W związku z wykryciem i ujęciem zorganizowanej bandy, która dopuszczała się napadów na pociągi na szlaku Warszawa—Mława, udzielam pochwały komendantowi pow. ciechanowskiego, komisarzowi Piotrowi Lechowskiemu za energiczne i umiejętnie przeprowadzoną akcję, oraz st. przodownikowi Stefanowi Ruszczyńskiemu, przod.-wywiadowcy Leonowi Piechnie i st. posterunkowym: Janowi Miżyńskiemu i Ludwikowi Wiśniewskiemu za gorliwą, sumienną i pożyteczną pracę, wynikiem której było ujęcie bandy i odebranie wielomiljonowej wartości skradzionego towaru.

Wyznaczam przytem nagrodę niższym funkcjonarjuszom: st. posterunkowemu Niżyńskiemu mk. 5000,— pozostałym po mk. 3000—każdemu".

(—) Wardęski m. p. okr. kmdt P. P.

KRONIKA URZĘDOWA.

—o—

DANINA OD LOKATORÓW.

Stosownie do przepisów z dnia 16 grudnia r. ub. danina od lokatorów wynosi: dla lokali przemysłowych i handlowych oraz mieszkań, składających się z więcej niż z 2 pokoi z kuchnią — dwukrotne zasadnicze roczne komorne, dla mieszkań, składających się z 2 pokoi z kuchnią—zasadnicze komorne roczne; dla mieszkań mniejszych połowę zasadniczego komornego za rok 1921, to znaczy, sumy komornego bez wszystkich dodatkowych świadczeń, jak opłata za wodę, stróża, światło i t. p. Celem ułatwienia obywatelom wypełnienia ich obowiązku, wprowadził Magistrat nader użyteczną inowację. Mianowicie: w bramie każdego domu zostaje umieszczone ogłoszenie o opłacie daniny, podające wyłącznie ten adres kasy do przyjmowania daniny, gdzie mieszkaniec danego okręgu policyjnego powinien ją uiścić. Dzięki temu, płacący wie odrazu, do której kasy powinien się udać. Listy wymiaru daniny od lokali będą wyłożone we właściwych kasach do przejrzenia przez płatników w ciągu dni 14, a mianowicie od dnia 21 lutego b. r. do 6 marca b. r. włącznie. Kasy zorganizowano w następujących punktach: Okrąg policyjny 1-szy w kasie Miodowa 7, w lokalu Stow. Właściciell Nieruchomości. Okrąg policyjny 2-gi w kasie Miodowa 14, w lokalu Stowarzyszenia Rzem. Chrześc. Okręgi 3-ci i 19-ty, w kasie Leszno 38, w lokalu Dozoru Sanitarnego. Okrąg 4-ty w kasie Senatorska 14, w lok. Magistrat (lombard). Okrąg polic. 5-ty i 26-ty w kasie Dzika 78 w lokalu Dozoru Sanitarnego. Okrąg polic. 6-ty w kasie Hale (Pl. Witkowskiego)—Hale Targowe. Okrąg polic. 7-my, 22-gi i 25-ci w kasie pl. Mirowski—Hale Targowe. Okrąg polic. 8-my w kasie Złota 30, w lok. lombardu. Okrąg polic. 9-ty w kasie Koszykowa — Hale Targowe. Okrąg polic. 10-ty w kasie Krak.-Przedm. 1, w lok. Wydziału Budownictwa. Okrąg polic. 11-ty w kasie Nowogrodzka 21, w lok. Centrali Kooper. Państwow. Okrąg polic. 12-ty w kasie Senatorska 14—Magistrat (kasa pomoc.). Okrąg polic. 13-ty w kasie Górna 10, w lokalu lombardu. Okrąg polic. 14, 18 i 25 w kasie Praga, Park. w lok. Teatru Praskiego. Okrąg polic. 15, 17 i 24 w kasie Praga Targowa 61, w lokalu lombardu. Okrąg polic. 16, 20 i 21 w kasie Mokotów, Puławska 26/28, w lokalu Dozoru Sanitarnego.

Kasy są czynne od godziny 9-ej rano do godz. 2 po południu codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt i przyjmują zapłaty na daninę od lokali, począwszy od dnia 21 lutego 1922. Oddzielne wezwania do płacenia daniny od lokali nie będą rozsyłane. Każda osoba, która podlega daninie od lokali, powinna sama zgłosić się do kasy, gdzie w razie wątpliwości, może się poinformować o wysokości wymierzonej daniny. Danina od lokali płatna jest w 2-ch ratach: 1-sza rata powinna być zapłacona w ciągu 4-ch tygodni, licząc od 8 dnia zgłoszenia list, t. j. od 1-go do dnia 28 marca 1922 r. włącznie, 2-ga powinna być zapłacona w ciągu 6 tygodni po upływie płatności 1-szej raty, t. j. od dn. 29 marca do dn. 9 maja włącznie. Całą kwotę daniny można również zapłacić jednorazowo w terminie płatności pierwszej raty. W razie niezapłacenia daniny w terminach wskazanych, zostanie ona ściągnięta przymusowo z doliczeniem kary za zwłokę w wysokości 5 proc. miesięcznie oraz kosztów egzekucji. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 45, z dn. 24-II-922 r.).*

RADA FINANSOWA.

Biuro prezydjalne Ministerstwa Skarbu podaje niniejszem do wiadomości, że utworzona na zasadzie art. 7 ustawy z dnia 17-go grudnia 1921 r. o środkach naprawy państwowej gospodarki skarbowej (Dz. Ust. R.P. № 103, poz. 741) Rada finansowa uchwaliła na posiedzeniu w dniu 23 stycznia 1922 roku, zamieszczony niżej regulamin Rady finansowej:

1. Przy Ministrza Skarbu tworzy się Rada finansowa, jako organ doradczy, który składa się z 15-tu członków, zamianowanych przez Radę Ministrów na wniosek Ministra Skarbu. Zadaniem Rady finansowej jest wydawanie opinji w sprawach wszystkich ważniejszych ustaw i zagadnień finansowych, projektowanych przez Ministra Skarbu. Członkom Rady finansowej przysługuje również prawo inicjatywy, stawianie wniosków. Wnioski te mają być przedkładana Ministrowi Skarbu na piśmie.

2. Członkowie Rady finansowej mianowani są na przeciąg dwóch lat. W razie ustąpienia członka Rady finansowej przed upływem dwóch lat, powołuje się członka na miejsce opróżnione na pozostałą część okresu urzędowania.

3. Rada finansowa wydaje swą opinję większością głosów przz obecności conajmniej ośmiu członków. Przewodniczący i jego zastępca nie biorą udziału w głosowaniu.

4. Radę finansową zwołuje Minister Skarbu w miarę potrzeby, jednakże nie rzadziej, niż raz na miesiąc lub też na żądanie, wniesiona do Ministra Skarbu przynajmniej przez jedną trzecia część członków Rady finansowaj.

5. Radzie finansowej przewodniczy Minister Skarbu lub mianowany przez niego zastępca.

6. Rada finansowa ma prawo ustanawiania z pośród swego grona komisji. Każda komisja wybiera swego przewodniczącego, który zwołuje posiedzenia w miarę potrzeby.

7. Minister Skarbu powołuje na wniosek poszczególnych komisji 6 zastępców członków Rady, po dwóch dla każdej komisji. Zastępcy uczestniczą w posiedzeniach Rady z prawem przyjmowaniu udziału w głosowaniu jedynie w razie nieobecności członków danej komisji.

8. Przewodniczący, względnie jego zastępca, tudzież Rada finansowa i jej komisje mają prawo powoływania ekspertów (rzeczoznawców do udziału w obrach. W głosowaniu eksperci (rzeczoznawcy) nie biorą udziału.

9. Czynności biurowe Rady finansowej załatwia Ministerstwo Skarbu. Protokuły sprawdza przewodniczący, oraz dwóch członków, w tym celu wybranych.

10. Czynności członków Rady finansowej są honorowe. Członkom mieszkającym stale poza siedzibą Rady finansowej, należą się djety i zwrot kosztów podróży wedle skali urzędników IV stopnia służbowego. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 48 z dn. 28-II 1922 r.).*

PAŃSTWOWA RADA UBEZPIECZENIOWA

Przy urzędzie nadzoru nad zakładami ubezpieczeń została powołana Państwowa Rada Ubezpieczeniowa, jako organ opinjodawczy dla spraw, związanych z asekuracją. W skład Państwowej Rady Ubezpieczeniowej wchodzą oprócz kierownika Urzędu nadzoru i jego zastępcy, tudzież przedstawicieli zainteresowanych ministerjów następujący rzeczoznawcy: prezes Bolesław Chomicz, wiceprezes Stefan Budny, dyrektor Franciszek Paszkowski, dyrektor Edmund Ginwin-Piotrowski, dyrektor Stanisław Srebrny, dyrektor Edmund Misiuna, dyrektor Gustaw Rosenblum i dyrektor Karol Gliński. Ustrój tej Rady wzorowany jest na urządzeniach zachodnio-europejskich, gdzie w tej tak skomplikowanej i mającej pierwszorzędne znaczenie dla ustroju gospodarczego dziedzinie — powołuje się do udziału kolegja, złożone z osób fachowych. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 39 z dn. 17-II-922 r.).*

ODEBRANIE DEBITU POCZTOWEGO.

Na mocy rozporządzenia powołanych władz, zakazany jest przywóz do Rzeczypospolitej Polskiej, rozszerzanie w kraju i przewóz zagranicę następujących czasopism i broszur:

„Nasz Stiah" (czasopisma) wydawanego we Wiedniu w języku ukraińskim, „Komunizm i kooperacja" (broszura ukr. Piddubnyj'a) wydawanej niewiadomo gdzie w języku ukraińskim, „Czyn" (czasopisma), wydawanego w Chicago w języku polskim, „Komuniste" (czasopisma), wydawanego w Ameryce w języku polskim, „Ruśka Niwa" (czasopisma) wydawanego niewiadomo gdzie w języku ukraińskim. *(Dzien. Urz. Min. Poczt i Telegr. № 52, z dn. 11. II. 922 r.)*

* * *

Ze względu na zawartość cech przestępstw przewidzianych w art. 129 K. K. (§ 53 austr. ustawy karnej) Min. Spr. Wewn. na podstawie art. 33 Tym. Przepisów Prasowych z dn. 7-II-1919 r. (Dziennik Praw Państwa Nr. 14 poz. 186) oraz § 26 Ustawy z dn. 17-XII 1862 r. (Dz. Praw Państwa Nr. 6) odebrało debit pocztowy następującym wydawnictwom:

a) broszusze Piddubnyj'a p. t. „Komunizm i kooperacja" wydanej w języku ukraińskim, b) czasopismu „Czyn", wychodzącemu w Chicago, c) czasopismu „Komunista", wychodzącemu w Ameryce, d) czasopismu „Nasz Stiach", wychodzącemu w Wiedniu, jako nieperjodyczny organ komunistycznej młodzieży galicyjskiej, e) czasopismu „Ruś", wychodzącemu w Praszewie (Czechosłowacja), f) czasopismu „Dnipro", wychodzącemu w Trehnton—(Kanada), g) czasopismu „Di idiszen Gazetten", wychodzącemu w Nowym Jorku. *(Rozkazy Okręgowej Komendy P. P. w Nowogródku № 4 z dn. 30 stycznia i № 5 z dn. 6 lutego.*

* * *

h) czasopismu „Komunistycznyj Swit", wychodzącemu w Ameryce, w języku ukraińskim, i) broszurze „Prowidnyky rewołucyjnoho ruchu na Ukraini", wydanej w Winnipeg (Kanada), w języku ukraińskim, j) broszurza M. Łan'a „Chto taki komunisty i czoho wony choczut", wydanej w Winnipeg (Kanada), w języku ukraińskim, k) broszurze „Rewolicijni pisni", wydanej w Winnipeg (Kanada), w języku ukraińskim, l) broszurze „Cerkwa i radianska władza", wydanej w Winnipeg, (Kanada) w języku ukraińskim, ł) broszurze Bucharina „Dyktatura proletarjatu", wydanej w Winnipeg (Kanada), w języku ukraińskim, m) broszurze Czajkowskija „Jak haliczan wtianuli w kontrrewolucju", wydanej w Winnipeg (Kanada), w języku ukraińskim, n) broszurze „Szczo take radianska włada i jak wona budujetsa", wydanej w Winnipeg (Kanada), w języku ukraińskim. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. Nr. 7 z dn. 18-II-1922 r.*

POMOC WŁADZOM SKARBOWYM PRZEZ ORGANA POLICYJNE.

Zgodnie z wyjaśnieniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 26 stycznia r. b. (№ B. P. 2515) w myśl postanowień art. 56 i art. 139 cz. 2 ustawy z dn. 16 lipca 1920 r. (Dz. Ust. Rzp. P. № 82) o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym wszystkie władze i urzędy państwowe oraz ich organa wykonawcze obowiązane są na żądanie władz skarbowych udzielać wszelkich danych i informacji, potrzebnych do ustalenia dochodu majątku i wymiaru podatku. Organa policji państwowej, których zadaniem jest ochrona bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego (art. 2 ustawy z dn. 24. VII. 1919 r. o policji państw. (Dz. Pr. P. № 61 poz. 363), o ile chodzi o zbieranie wzmiankowanych wyżej informacji, mogą być przez dotyczące urzędy skarbowe tylko w tych wypadkach wzywane, w których interwencja policji okaże się nieodzowną ze względów bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. W żadnym jednak razie rzeczone organa policji nie mogą być używane do doręczenia tak w miastach, jak i gminnych wiejskich awizecji i nakazów płatniczych, zwłaszcza wobec przeprowadzonej obecnie znacznej redukcji liczebnego stanu funkcjonarjuszów policji, wzmagania się bandytyzmu, knowań antypaństwowych i t. p. przestępstw, do tępienia których policja państwowa jest w pierwszym rzędzie powołaną.

Z uwagi na powyższe, oraz ze względu na pierwszorzędne znaczenie, jakie ma dla policji sprawa zwolnienia jej od różnego rodzaju czynności, nie mających bezpośrednio nic wspólnego z bezpieczeństwem publicznem, polecono komendantom okręgowym wydać zarządzenia podwładnym urzędom policyjnym ścisłego zastosowania się do wyżej podanego wyjaśnienia. *(Rozkaz Gł. Kmdy P. P. № 55 z dn. 20. II. 922 r.).*

PRZYWŁASZCZENIE KOLEJEK PRZEZ OSOBY PRYWATNE.

W okresie ustępowania b. władz okupacyjnych, oraz wojny z Rosją sowiecką pewna część kolejek została przywłaszczona przez osoby prywetne, wobec czego przy ujawnieniu materjałów kolejkowych Ministerstwo Kolei Żelaznych żąda od obecnych ich posiadaczy wskazania źródeł pochodzenia tych materjałów, co powoduje niejednokrotnie potrzebę roztoczenia nad nimi opieki do chwili zebrania przez posiadacza potrzebnych dokumentów, stwierdzających bezsprzeczność prawa posiadania. W związku z powyższem Ministerstwo Kolei Żelaznych pismem z dnia 10. I. 1922 r. № IV. 18965-29 wyjaśniło podległym sobie Dyrekcjom Kolei Żel., iż uważa za zbędne stawianie specjalnych stróży w wypadkach potrzeby roztaczania opieki nad materjałami, których tytuł własności nie został należycie przez posiadacza udowodniony, oraz, że w tym wypadku wystarczy spisanie odpowiedniego protokułu w obecności organów miejscowej policji państwowej. Spisanie takiego protokułu nie powinno krępować zgłaszającego tytuł własności do używania materjałów na miejscu, nie ma on jednak prawa przenoszenia ich w inne miejsce, do czego winien zobowiązać się w protokule.

Powyższe podano do wiadomości Komendantów Okręgowych celem pouczenia podwładnych sobie organów policji, aby te przy pełnieniu służby zwracały uwagę na wzmiankowane wyżej materjały zakwestjonowane, oraz czuwały, by materjały te nie były na miejscu niszczone lub przewożone w inne miejsce.

W wypadkach zauważonego niszczenia lub przewożenia rzeczonych materjałów w inne miejsce organa policji winny bezzwłocznie zawiadomić o tem najbliższe władze kolejowe. *(Rozkaz Gł. Kmdy P. P. № 55 z dn. 20. II. 922 r.).*

ODBIERANIE DOWODÓW WOJSKOWYCH.

Zdarzają się wypadki, że osobom powołanym do czynnej służby wojskowej i zdemobilizowanym żołnierzom organa policji odbiereją z okazji przytrzymania ich wojskowe dokumenty osobiste, jak karty powołania, karty zwolnienia, tymczasowe zaświadczenia o demobilizacji i t. p. Dokumenty te bywają następnie dołączane do aktów sądowych, wskutek czego rzeczone osoby są pozbawione dokumentów legitymacyjnych, a dotyczące władze wojskowe zmuszone są do wystawienia duplikatów.

Odbieranie tych dokumentów jest w wielu wypadkach uzasadnione z uwagi, że pozostawienie przy obwinionych dokumentów wojskowych mogłoby być przyczyną do zatarcia śladu fałszerstw i nadużyć w tych wypadkach, kiedy dany osobnik jest w posiadaniu dowodów niewłaściwych lub podrobionych. Z drugiej jednak strony mogą być osoby pozostające na wolnej stopie, narażone na powtórne zatrzymanie, właśnie z powodu braku rzeczonych dokumentów wojskowych, ponieważ wydanie duplikatu przez dotyczącą władzę wojskową wymaga pewnego czasu.

W celu uzgodnienia postępowania w wyżej przytoczonych wypadkach, zgodnie z wnioskiem Ministra Spraw Wojskowych z dnia 30. XI. 1921 r. L. 7019 należy pouczyć podwładne sobie organa policji państwowej, aby dokumenty wojskowe odbierane były przytrzymanym osobom tylko w wypadkach koniecznej potrzeby, w szczególności w wypadkach zachodzącego podejrzenia sfałszowania dokumentu, lub w razie osadzenia przytrzymanego w areszcie śledczym.

O ile dokument wojskowy zostaje zatrzymany, organa policji winny wydać dotyczącej osobie odpowiednie poświadczenie pisemne, ważne dla ewent. przedłożenia innym władzom zwłaszcza wojskowym, celem wylegitymowania się danego osobnika z jego stosunku do służby wojskowej. *(Rozkaz Gł. Kmdy P. P. № 55 z dn. 20. II. 922 r.).*

UTRZYMYWANIE W CZYSTOŚCI PRODUKTÓW ŻYWNOŚCIOWYCH.

Niejednokrotnie daje się zauważyć na ulicach miasta, iż mięso rozwożone jest do jatek w brudnych wózkach i bez żadnego zwierzchniego przykrycia, lub też przykrywana jest brudnymi łachmanami, bądź też paltami przewożących.

Ponieważ, wobec panujących obecnie epidemji, objaw przewożenia mięsa i wogóle produktów żywnościowych w brudnych wózkach, bądź też przenoszenia w nieczysto utrzymanych koszach, sprzyja szerzeniu się chorobliwych zarazków, polecam kierownikom komisarjatów nakazać podwładnym organom aby zwracały specjalną uwagę na sposób przenoszenia lub przewożenia mięsa i utrzymania produktów żywnościowych w należytym porządku przy jaknajściślejszym przestrzeganiu przepisów czystości. Na winnych będą sporządzane protokuły celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy № 42 z dnia 21.II 922 r.).*

PRZEPROWADZANIE NIEDOZWOLONYCH TRANSAKCJI WYMIANY PIENIĘDZY.

Prokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie pismem z dnia 22.XII 921 r. powiadomił główną komendę policji państwowej, iż niektóre, zwłaszcza północne, powiaty Rzeczypospolitej objeżdżają osobnicy rzekomo z ramienia różnych instytucji państwowych, położonych na terytorjum wolnego miasta Gdańska i wypłacają mieszkańcom na miejscu po miasteczkach i wsiach nadeszłe dla nich przekazy amerykańskie.

Bez względu na to, czy wypłaty takie uskuteczniane są po krzywdzącym dla odbiorców kursie, są one w razie braku właściwej koncesji, pogwałceniem art. 2 „Ustawy z dnia 23 marca 1920 r o nadzorze nad przedsiębiorstwami bankowemi i kantorami wymiany" sprawcy więc na zasadzie art. 10 winni odpowiadać przed sądami pokoju pieniężnie do wysokości 500,000 mk. grzywny, z zamianą w razie niewypłacalności na areszt 6-miesięczny.

Należałoby zatem wydać zarządzenia podwładnym organom, aby w razie ujawnienia tego rodzaju transakcji wzbronionej przez prawo, kierowano je bezpośrednio do właściwych sądów pokoju. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. w Lublinie № 62, dn. 8.II 922 r.).*

ZAGINIONY.

Roman Grzegorzewski, zam. u ciotki swej Joanny Zajączkowskiej ul. Nowosenatorska 5/7, wyszedł z domu 15-II—22 r. i dotąd nie powrócił. Rysopis: wysoki, szczupły, blondyn, oczy niebieskie, ubranie czarne na futrze (popielice), czapka — piróg wojskowy, lat 12. W razie odnalezienia zawiadomić Joannę Zajączkowską. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy, Nr. 48 z dn. 28-II-922 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

Nr. 864 wydaną na imię posterunkowego pol. pow. Biłgorajskiego, Szeligi Macieja.

Nr. 836 wydaną na imię posterunkowego pol. pow. Biłgorajskiego, Malawskiego Jana.

Nr. 196 wydaną przez Komendę Główną Policji Państwowej Litwy Środkowej Dział 5—f na imię Kopelewskiej Katarzyny.

Post. Antoniego Marciniaka, z P. K. P. P. w Wejherowie;

st. przod. Rudolfa Nowermana, z P. K. P. P. w Płońsku Nr. 374;

post. Aleksandra Iwańczuka, ze stacji kontrolnej w Ostrogu, Nr. 3710 (wydaną przez O. K. P. P. w Lublinie);

b. aspir. Ignacego Dudka, Nr. 119 wydaną przez O. K. P. P. w Łodzi;

post. Stanisława Bożenka, z P. K. P. P. w Równem;

post. Ambroszkiewicza Stanisława, z P. K. P. P. w Kowlu Nr. 235;

post. Dunina Wiktora, z P. K. P. P. w Równem, Nr. 231;

st. post. Aleksandra Żorawskiego, okr. Szkoły Polic. w Brześciu n/B. Nr. 336;

post. Hermyta Ludwika, z komis. P. P. w Zakopanem, Nr. 3861.

POLITYKA

Przesilenie w Anglji.

—:o:—

Konferencja w Genui nabiera coraz konkretniejszych kształtów. Rząd włoski zwrócił się już z zapytaniem do wszystkich interesowanych państw, czy zgodzą się na zwołanie konferencji w dn. 10 kwietnia. Co do terminu tego nastąpiło jak się zdaje, porozumienie Wielkiej Ententy, tak, iż spodziewać się można, że nie zostanie on już zmieniony.

W tej ważnej chwili cała Europa z największą uwagą śledziła przebieg przesilenia gabinetowego w Anglji, gdzie stanowisko Lloyda Georgea po raz pierwszy zostało poważnie zachwiane.

W popierającym gabinet bloku konserwatywno-liberalnym zaczęła się ujawniać daleko idąca różnica zdań. Ze strony konserwatystów zaczęto tak surowej poddawać krytyce rezultaty polityki Lloyda Georgea niezrozumiałej zupełnie dla szerokich warstw w dążeniach i celach,—polityki, o której jeden z wybitnych publicystów angielskich wyraził się, iż była tak płynna, falująca i tak zmienna, że niezmiennym był w niej jedynie oportunizm ruchliwego i nieuchwytnego premjera, — iż rozgoryczony sternik Brytyjskiego Imperjum postawił otwarcie kwestję zaufania, uzależniając od niego swe pozostanie na czele rządu.

Przeciwnicy Lloyda Georgea wytoczyli przeciw niemu cały arsenał zarzutów. W zakresie polityki wewnętrznej poddawane było krytyce porozumienia z Irlandją które mimo wszystko nie uspokoiło Zielonej wyspy, i okazuje się tworem dalekim od doskonałości, kryjącym w sobie zarzewie dalszych nieporozumień i fermentów. Ciężkie położenie gospodarcze, olbrzymia ilość bezrobotnych, depresja w handlu i przemyśle nie przysparza też popularności premjerowi wśród warstw robotniczych — konserwatyści zaś jednocześnie stawiają zarzut zbytniej ustępliwości wobec potężnej bądź co bądź Labour Party.

Osią wszakże przesilenia była niewątpliwie polityka zagraniczna, która już po konferencji w Cannes i ustąpieniu Brianda została ostro zaatakowana, przyczem zakwestjonowano samą ideję konferencyji międzynarodowych. Wprawdzie Lloyd George usiłował uspokoić umysły wysunięciem palącego problemu gospodarczej odbudowy Europy, nie zdołał jednak rozchwiać zastrzeżeń i obaw.

Poza sprawami, związanemi z kierunkiem gabinetu w polityce Europejskiej, a przedewszystkiem wynikającemi ze stanowiska wobec Niemiec i Rosji, olbrzymie obecnie znaczenie dla Anglji mają wypadki, rozgrywające się na Wschodzie. I tu właśnie polityka angielska doznaje poważnych niepowodzeń. Nie udało się usiłowanie skierowania ruchu arabskiego na drogę zgodną z interesami angielskimi. Wzmożenie się na Wschodzie wpływów francuskich, niepokoje w Indjach — to wszystko chmury, z których sypać się poczęły pioruny na głowę premjera.

W tej sytuacji Lloyd George, rozumiejący doskonale, iż siła rządu polega na jasnem stanowisku wobec parlamentu, oraz na wyraźnem i zdecydowanem poparciu tych stronnictw, które tworzą blok rządowy, zwrócił się do Chamberlaina z listem, iż w podobnej sytuacji nie będzie mógł dalej sprawować rządów. Poza tem podobno miał on oświadczyć na posiedzeniu tajnem w Hotelu Savoy, że poda się niezwłocznie do dymisji, o ile wszyscy przedstawiciele konserwatystów i wszyscy przedstawiciele liberałów nie przyjmą go na wspólnego leadera.

Nastąpił potem szereg konferencji, które wykazały, że zmiana gabinetu w chwili obecnej niekorzystnie odbiła by się na stanowisku Anglji, najwybitniejsi zaś leaderzy konserwatystów zaczęli publicznie przemawiać gorąco na rzecz obecnego gabinetu.

Punktem kulminacyjnym zwrotu było, gdy na posiedzeniu Izby Gmin Balfour wygłosił znamienną mowę, w której oświadczył, iż nikt w Anglji nie ponosił do tej pory tak wielkiej odpowiedzialności i nie stał w obliczu takich konsekwencji chwili, jak Lloyd George, który bez wątpienia jest najwybitniejszym mężem stanu w dzisiejszym okresie historji świata. W walce z nim nie wolno strącać go z tego stanowiska, które mu się słusznie należy. Jest rzeczą możliwą i pewną, że premjer angielski zbłądził, lecz od chwili powstania państwa angielskiego nie było męża stanu, któryby nie zbłądził. Premjer działał zawsze ożywiony jak najlepszemi zamiarami względem własnego kraju. Jest zatem rzeczą konieczną utrzymanie koalicji rządowej.

W ten sposób przesilenie zostało zlikwidowane.

Lloyd George otrzymał pełną satysfakcję i teraz, jako tryumfator udaje się na odpoczynek do Walji, aby nabrać sił do istotnie ciężkiej kampanji, jaką ma zamiar przeprowadzić w Genui, Anglja zaś wykazała, iż wszelkie interesy partyjne potrafi podporządkować interesowi narodu i państwa.

SEJM

(Od tygodnia sejm nie obraduje. Ani w piątek, dnia 3 marca, ani we wtorek dnia 7 marca nie odbyło posiedzeń plenarnych. Powodem tej przerwy jest przesilenie gabinetowe. Już w nocy z dnia 2 go na 3 ci marca było jasnem, że gabinet uważa swoje stanowisko za zachwiane z chwilą, gdy delegaci sejmu Wileńskiego nie chcieli podpisać Aktu Złączenia ziemi Wileńskiej z państwem polskiem w takiem brzmieniu, w jakiem zaproponował gabinet pana Ponikowskiego. Na prośbę rządu p. Marszałek dr. Wojciech Trąmpczyński odwołał posiedzenie plenarne, naznaczone na piątek dnia 3 marca. Jest bowiem zwyczajem parlamentarnym, że reprezentacja narodowa bez względu na miano, które nosi (parlament, sejm, Rada Państwa, Zgromadzenie Narodowe, Izby), nie obraduje, gdy niema w danej chwili rządu odpowiedzialnego. A właśnie w piątek dnia 3 marca pan Antoni Ponikowski wraz z całym gabinetem podał się do dymisji. Pan Naczelnik Państwa, który bawił w Brześciu Litewskim, natychmiast powrócił do Warszawy i przyjął to podanie o dymisję w dniu 5-ym marca, powierzając tymczasowe pełnienie obowiązków urzędowych także i nadal panu Ponikowskiemu.

* * *

Zwyczaj parlamentarny wymaga, że także i w tym czasie, gdy na czele władzy wykonawczej stoi gabinet tymczasowy, parlament nie obraduje. A więc skutkiem tego również dnia 7-go marca pełne posiedzenie sejmu odpadło. Obradował natomiast pilnie konwent senjorów, czyli przewodniczących klubów sejmowych, aby dać p. Marszałkowi opinję, kogo należałoby powołać do steru rządu. W zasadzie zgadzano się, że byłoby najlepiej utworzyć gabinet parlamentarny. W praktyce natomiast okazało się, że niepodobna skupić w sejmie takiej większości, która poparłaby ów gabinet. Skutkiem tego zgodzono się na powierzenie stałe władzy wykonawczej po raz wtóry panu Antoniemu Ponikowskiemu. Po przedstawieniu tej opinji przez p. Marszałka panu Naczelnikowi Państwa, ten ostatni powierzył misję utworzenia gabinetu w dniu 8-ym marca (środa wieczorem po raz w óry p. Ponikowskiemu. Ponieważ w gabinecie mają zajść zmiany osobiste i parę tek ma spocząć w innych, niż dotychczasowe rękach, przeto tworzenie gabinetu potrwa conajmniej 48 godzin. Jeden albo dwa dni są potrzebne do ułożenia programu dla gabinetu zrekonstruowanego, skutkiem czego najbliższe posiedzenie sejmu prawdopodobnie nie odbędzie się wcześniej, niż w dniu 14-ym b m. Rzecz jasna, że ten ubytek conajmniej trzech posiedzeń plenarnych odbije się na toku i wynikach prac sejmowych, opóźni je bowiem znacznie. Nie trzeba nadto zapominać, że według zwyczaju parlamentarn go, sejm odbędzie zapewne dyskusję nad oświadczeniem programowem rządu pana Ponikowskiego. Ta dyskusja potrwa conajmniej dwa posiedzenia plenarne. A więc dopiero gdzieś około 20-go marca prace plenarnych posiedzeń sejmowych będą nawiązane ponownie tam, gdzie je przerwano pod koniec lutego z powodu przesilenia gabinetowego.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Nasze umowy handlowe.

Poza już zawartemi umowami handlowemi: z Austrją, Francją, Rumunją, Czechosłowacją i Gdańskiem. Polska rozpoczyna, lub rozpoczęła ostatniemi czasy układy: z Rosją, Jugosławją, Węgrami, Estonją, Anglją i Belgją.

Od wewnętrznej zawartości tych umów, oraz od ich wykonania, zależy linja wytyczna naszej zagranicznej polityki handlowej i naszego wywozu. Dlatego warto się tym umowom przyjrzeć nieco bliżej.

Zacznijmy od umowy z Francją. Przewiduje ona, między innemi, że produkty i towary polskie, które dotychczas były przywożone podług taryf normalnych, obecnie korzystać będą z pewnych ulg. A więc sól i produkty spożywcze, w tworzone w Polsce, będą korzystały z przywileju minimalnych taryf przy imporcie do Francji, dane wyroby polskie korzystać będą ze zniżek, w porównaniu z ogólną taryfą francuską. Oddzielne przepisy określają sprawy: komiwojażerów, wzorów i próbek oraz marek fabrycznych. Z kolei, odwrotnie, Polska przyznała ulgi dla niektórych towarów francuskich, w zakresie importu do Polski. Dalsza część układu reguluje sprawy francusko-polskie, związane z wojną wszechświatową o az zobowiązaniami, wynikającemi z traktatu Wersalskiego. W części tej jest mowa, między innemi, o: maszynach, wywiezionych przez niemców z Francji i Polski podczas wojny; o likwidacji i sekwestrach, nałożonych na majątki b. obywateli Niemiec i Austro-Węgier narodowości polskiej, posiadających majątki we Francji; o przedłużeniu koncesji, których wyzyskanie jeszcze nie nastąpiło, lub się nie ukończyło w Polsce z powodu wojny wszechświatowej; o sprawach stanowiska prawnego spółek i przedsiębiorstw francuskich, założonych w Polsce przed wojną; o likwidacji kontraktów oraz już rozpoczętych spraw sądowych, mających za przedmiot umowy, które zawarto i wykonywano przed wojną.—Pozostała część umowy dotycze francuskiego przemysłu naftowego w Polsce. Odtąd usunięte będą ograniczenia, jakim podlegały francuskie spółki naftowe w Polsce.

Przechodzimy do umowy z Rumunją. W ostatnich czasach uwydatnia się coraz więcej ożywienie w rumuńsko-polskich stosunkach handlowych. Zwłaszcza rumuńscy kupcy coraz luźniej przyjeżdżają do Polski w celu zakupów. Artykułami wywozu rumuńskiego są głównie: zboże, tłuszcze roślinne, klej rybi, śledzie, wino, orzechy i in. Umowa z Rumunją obejmuje, między innemi, zasadę największego uprzywilejowania wzajemność w uprawnieniu obywateli obu państw, ułatwienia komunikacyjne i porządniczne i t. d., wreszcie—wolne tranzyto, co jest szczególnie ważne dla naszego wywozu do Rosji środkowej i na Bałkany.

Umowa z Czecho-słowacją również oparta jest na klauzuli największego uprzywilejowania i równouprawnienia obywateli obu stron. Tranzyto wolne jest również zapewnione.

Umowa z Austrją przewiduje możność przywozu do Polski z Austrji materjałów wybuchowych, stali miedzi, maszyn, przyborów elektrotechnicznych, papieru i t. d. — wzamian za węgiel.

Umowa z Gdańskiem znosiła od dn. 1 stycznia r. b. celną granicę między Gdańskiem a Polską. Od 1-go kwietnia r. b. zniesiona również będzie granica gospodarcza, to jest różne zakazy przywozowe i wywozowe. Od tej właśnie daty wejdzie Gdańsk do związku gospodarczego z Polską, i rozpocznie się wolny obrót towarowy między Polską a Gdańskiem.

Dnia 8 b. m. rozpoczęły się w Warszawie układy w sprawie zawarcia polsko-rosyjskiej umowy handlowej. Nie przesądzając rozwoju tych układów, ani ich wyniku, zaznaczyć należy, że w sprawie tej obydwa rządy zajęły stanowisko zasadniczo przychylne. Umowa handlowa z Rosją przyczynić się może niewątpliwie do rozwoju życia gospodarczego obu państw, a zwłaszcza do gospodarczej odbudowy Rosji, tej odbudowy, która przez większość państw zachodnio-europejskich uznawana jest za nieodzowny warunek uzdrowienia gospodarczego całej Europy.

W końcu dodać należy, że jeszcze nie wszystkie nasze umowy handlowe, zawarte przez rządy, są ratyfikowane przez Sejm Ustawodawczy.

Z giełdy.

Ostatnie dni przyniosły tak bardzo pożądane obniżenie się kursów na naszych giełdach pieniężnych. Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że przemysł nasz, a zwłaszcza włókienniczy, pokrył już w znacznym stopniu swoją potrzebę surowców zagranicznych. Do tej zniżki mogły się również przyczynić dość pomyślne widoki na uzyskanie pożyczki we Francji.

Na rynku papierów dywidendowych obroty są dość znaczne, ale kursy nie wykazują większych odchyleń.

Transakcje papierami procentowemi, jak zwykle, były bardzo małe.

Na giełdach zbożowo-towarowych utrzymują się ceny, podwyższone podczas ostatniej zwyżki, jakkolwiek dla niektórych gatunków zbóż nastąpiła nieznaczna zniżka.

J. ŻYZ.

Pamiętniki psa policyjnego.

—:o:—

Tydzień dwunasty.

Dziś wróciłam z przodownikiem P. P. do Warszawy. Jestem zmęczona. Wszystko, co przeżyłam podczas drogi, rysuje się w mej pamięci oddzielnymi fragmentami, zgoła ze sobą nie powiązanymi. Tłok i ścisk w wagonie, kłopot z ogonem, który chciałam sobie odgryźć już w Poroninie, odrazu źle mnie usposobił do tej podróży. Zauważyłam, że w podróży koleją wszyscy starają się wzajemnie robić sobie na złość, pozatem i tu, jak gdzieindziej, wbrew wszelkim niby odradzającym się zasadom pacyfistycznym, poszczególne grupy, przeważnie osiadłe w t. zw. coupé jednogłośnie wypowiadają wojnę każdej innej grupie z zewnątrz, często nawet jednostce z walizą, usiłującej wśliznąć się do zajętego przedziału.

Każdy funkcjonarjusz policji, zmuszony do podróżowania koleją, jest pod każdym względem ofiarą. Taką też współczucia godną ofiarą był towarzyszący mi przodownik, o czem zdołacie się przekonać, drodzy czytelnicy, z mego dalszego opowiadania.

— Co panu?! Panu to nic, przecież pan jest przyzwyczajony do stania, ale ja, drogi panie naczelniku! — zaczął się skarżyć memu towarzyszowi pasażer z bródką.

— Cóż, pozostaje i panu się przyzwyczaić — odparł przodownik, nazwany naczelnikiem.

— Wie pan, to nie jest uprzejma odpowiedź policjanta polskiego — z dziwnem skrzywieniem ust stwierdził pasażer z bródką.

Towarzysz mój nie odpowiedział na to spostrzeżenie i zmienił pozycję to znaczy prawą nogę postawił na lewej, lewą zaś na moim nieszczęśliwym ogonie. Zaskowytałam. Przodownik znów zmienił pozycję. Tym razem stawiając swą lewą nogę na własnej prawej, prawą zaś na 10 ctm. kw. wolnego miejsca.

— Mamusiu, waliza przecieka! Niech ten pan zejdzie! proszę pana niech pan nie śpi, pan siedzi na marynowanych rydzach! Mamusiu! — rozlega się po całym wagonie krzyk zrozpaczonej panienki.

Pan, który siedzi na marynowanych rydzach, śpi.

— Panie, panie! jak pan śmiał usiąść na mojej walizie? — pyta oburzona mamusia panienki.

Pan, siedzący na walizie, śpi i, oczywiście, milczy.

— No, panie, niech pan nie udaje, że pan śpi i niech pan wstanie — woła panienka, poczem zwraca się do swej matki. — Mamusiu, tam jest moja balowa sukienka, ta fox-trotowa!

— Panie! — krzyczy już rodzicielka, chwytając pana, wciąż jeszcze śpiącego, za klapę palta.

— Niech się pani zwróci do policji! — radzi napół odgnieciony pasażer.

— Masię rozumieć, że do policji trzeba, a nie awantury robić za rydze, z któremi się tyli świat drogi nie powinno tryndać — zauważa złośliwym szeptem pasażerka, zamieniona na jeden nagniotek Min. Kolei.

— Niby gdzie teraz policję znajdę? — rozpaczliwym tonem mówi właścicielka córki i walizy.

— A ot, stoi tam! — wskazuje usłużny pasażer mego towarzysza podróży.

— Panie jedyny, niech pan coś poradzi, taka strata! — błaga rodzicielka córki z suknią fox-trotową w walizie. — Ten pan ciągle śpi, jemu jeszcze, broń Boże, szkło wejdzie w..., no, w ciało..., mój panie!

— Panie, e-e-e, panie! — zwraca się na odległość przodownik do śpiącego pana.

Pan śpi.

Mój towarzysz naprróżno usiłuje się przecisnąć przez tłum pasażerów, których ilość zwiększa się cudownym sposobem na każdej stacji.

Nie wiem, co stało się ze śpiącym panem, z córką, mamą i walizą, wiem tylko, że towarzysz mej podróży i kolega policyjny wysiadł w Warszawie z trzema złamanemi żebrami i zwichniętą ręką. Powrót z Zakopanego w zupełności pokrywa pobyt w uroczej dolinie polskich Tatr.

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Rokowania polsko-francuskie w sprawie pożyczki są na najlepszej drodze. Pos. Radziszewski, który z ramienia rządu polskiego udał się w tej sprawie do Paryża, uzyskał zapewnienie, iż rząd francuski nie będzie czynił trudności w sprawie udzielenia gwarancji na pożyczkę dla Polski w kwocie miljarda franków.

Między Belgją a Luksemburgiem zawarta została unja ekonomiczna.

Gabinet hiszpański pod przewodnictwem Maury podał się do dymisji, wskutek opozycji stronnictwa liberałów.

Dn. 12 b. m. przyjeżdżają do Warszawy ministrowie spraw zagranicznych: Finlandji, Estonji i Łotwy na konferencję w sprawie polityki baltyckiej.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Gabinet p. Ponikowskiego podał się do dymisji wobec niemożności załatwienia sprawy wileńskiej w sposób, jaki uznawał za właściwy. Dn. 7 b. m. większość stronnictw sejmowych (P. P. S., Wyzwolenie, grupa Stapińskiego, Ludowcy, N. P. R., N. Z. L. i Zj. Miszcz.) oświadczyła się za ponownem udzieleniem p. Ponikowskiemu misji tworzenia gabinetu.

Posłowie Sejmu Wileńskiego zjechali do Warszawy, serdecznie witani przez ludność stolicy. Sędziwy arcybiskup Hryniewiecki był przedmiotem szczególnie gorących owacji.

Pierwszy prezes Sądu Najwyższego p. Stanisław Średnicki przeniesiony został na własne żądanie w stan spoczynku. Pierwszym prezesem Sądu Najwyższego został p. Franciszek Nowodworski.

Zmarł w Dąbrowie Górniczej jeden z najwybitniejszych przemysłowców i działaczy narodowych na prowincji inż. Julian Hoffman.

Dymisja Gabinetu.

Dekretem z daty Warszawa-Belweder, dnia 5-III 1922 r. przyjął Naczelnik Państwa dymisję całego gabinetu p. Antoniego Ponikowskiego, prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, zwalniając go równocześnie z urzędu Prezydenta Ministrów, Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz z kierownictwa Sztuki i Kultury. Jednocześnie poruczył mu oraz wszystkim ustępującym ministrom jak również kierownikom Zdrowia Publicznego, Przemysłu i Handlu oraz Kolei Żelaznych dalsze kierownictwo spraw państwowych, aż do chwili powołania nowego Rządu. Dekretami z tej samej daty zwolnił również Naczelnik Państwa ze sprawowanego urzędu: p. Stanisława Downarowicza—Ministra Spraw Wewnętrznych, p. Konstantego Skirmuntta—Ministra Spraw Zagranicznych, Gen. porucznika Kazimierza Sosnkowskiego — Ministra Spraw Wojskowych, p. Bronisława Sobolewskiego—Ministra Sprawiedliwości, Dr. Józefa Raczyńskiego — Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Dr. Bolesława Sikorskiego — Ministra Kolei Żelaznych, Dr. Władysława Stesłowicza — Ministra Poczt i Telegrafów, inżyniera Gabryjela Narutowicza—Ministra Robót Publicznych, p. Ludwika Darowskiego—Ministra Pracy i Opieki Społecznej, Dr. Józefa Wybickiego—Ministra byłej Dzielnicy pruskiej, Dr. Jerzego Michalskiego — Ministra Skarbu, Dr. Witolda Chodźkę—Kierownika Ministerstwa Zdrowia Publicznego, p. Henryka Sztrasburgera — kierownika Ministerstwa Przemysłu i Handlu i inżyniera Juljana Eberhardta—tymczasowego kierownika Ministerstwa Kolei Żelaznych (*„Monitor Polski" Nr. 53 z dnia 6-III 1922 r.*).

Zjazd Komendantów Okręgowych P.P.

W dniach 8, 9 i 10 b. m. odbył się Zjazd pp. Komendantów Okręgowych P.P. z następującym porządkiem dziennym:

1) Reorganizacja służby śledczej na podstawie rozporządzenia M. S. Wew. z dnia 4-go stycznia 1922 r. (Dz. Ust. № 7); 2) Sprawa etatów policji w związku z koniecznością częściowej redakcji wyższych funkcjonarjuszów pol. i urzędników służby wewnętrznej; 3) Reorganizacja kordonu wschodniego, utworzenie wzamian posterunków administracyjnych i częściowy zwrot delegowanych funkc. pol.; 4) Planowa akcja przeciwbandycka; 5) Czynności policji, wypływające z przepisów mobilizacyjnych i plan działania policji na wypadek wojny; 6) Rozpatrzenie statutu stowarzyszenia wyższych funkcjonarjuszów policji państwowej; 7) Rozpatrzenie statutu sądu honorowego; 8) Sprawa zorganizowania sieci kół kulturalno-oświatowych dla niższych funkcjonarjuszów; 9) Sprawa podziału nagród za wykryte przestępstwa: 10) Sprawa wstrzymania awansów; 11) Sprawa uzupełnienia przepisów dyscyplinarnych; 12) Sprawy wydziału finansowo-budżetowego.

Wobec nieukończenia Zjazdu, w chwili zamknięcia numeru sprawozdanie szczegółowe damy w numerze najbliższym.

Pożegnanie ustępującego P. Komendanta Głównego P. P., inż. Władysława Henszla.

W dn. 8 b. m. w sali malinowej hotelu Bristol odbyła się wieczerza, którą wyżsi funkcjonarjusze Policji żegnali ustępującego Głównego Komendanta inż. Władysława Henszla. Wśród obecnych byli: wiceminister Spr. Wewn. Dunikowski, dyrektorów dep. M. S. W. Urbanówicz, Lenc, Bek, Kom. rządu M. Borzęcki, ks. kap. dr. Wyrębowski, Naczelnicy wydz. Zastępca Gł. Kom. Hassowski, Komendanci Okr. z całej Polski, oraz Kom. st. m. Warszawy Sikorski z reprezentacją policji st. m. Warszawy. Wybitnej, programowej treści przemówienia wygłosili p.p.: Borzęcki, Hossowski, Urbanowicz i ks. Wyrębowski. Odpowiadał p. Wł. Henszel. Przemówienia te dla ich programowej treści podamy w najbliższym numerze.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

W okolicach Przytyku w pow. radomskim policja urządziła obławę na grasujących tam bandytów. Policji P. udało się ująć dwu z nich. Gdy prowadzono ich do aresztu, jeden z nich zaczął uciekać, wskutek czego policja dała salwę i położyła go trupem. W czasie strzelaniny zabity też został przypadkowo rzeźnik, 40-letni A. Eidelbaum. Przed śmiercią bandyta wydał licznych uczestników bandy, których potem wyłapano i na 3 wozach odwieziono do więzienia w Radomiu. Podczas drugiej obławy bandyci stawili opór, wskutek czego policja jednego z nich zastrzeliła.

— Dnia 16-go lipca 1919 r. w godzinach wiecz. został dokonany zbrojny napad na dom gospodarza Jana Klejana, zamiesz. we wsi Rybno, gm. Mykanów, 3-ch zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w karabinki, po steroryzowaniu mieszkańców tego domu, zrabowali 525 rubli w banknotach, większą ilość bielizny i garderoby na ogólną sumę mk. 3000. P.P. obecnie wykryła, iż napadu tego dokonał ujęty zbiegły z więzienia Św.-Krzyskiego, bandyta Adam Słomczyński, który przyznał się do zbrodni i wskazał jako wspólników napadu braci: Franciszka i Wilhelma Polaków, zam. w nowej Wsi, gm. Kamyk. Po przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu Fr. Polaka, część zrabowanych rzeczy odnaleziono, które poszkodowany poznał jako swoje. Wobec powyższego Polak Franciszek został aresztowany i wraz z Adamem Słomczyńskim przesłany do sędziego śledczego II-go rewiru w Częstochowie. Oskarżony zaś Wilhelm Polak w styczniu wyjechał po Francji.

WALKA Z KOMUNIZMEM I SZPIEGOSTWEM.

W ciągu dni ostatnich P.P. wpadła na trop wielkiej szajki szpiegowskiej w Sosnowcu i okolicy, gdzie od pewnego czasu pojawiała się cała sfora szpiegów niemieckich, którzy w rozmaity sposób przedostają się na teren Polski i tu rozwijają na wielką skalę swą akcję. Organa wywiadowcze poczyniły szereg aresztowań na pograniczu. W ręce policji wpadł obfity materjał dowodowy. Przy aresztowanych znaleziono prócz różnych kompromitujących papierów — także wielkie sumy pieniężne. Znaleziono przy nich także gotowe raporty ze swej działalności w Polsce, które właśnie zamierzali wysłać przez specjalnych posłańców.

WALKA Z SZULERSTWEM.

— W jednem z mieszkań przy ul. Cłowej we Lwowie policja ujęła cełe towarzystwo, zajęte grą w hazard. Towarzystwo bardzo mieszane, składało się z 15 osób do rozmaitych sfer należących, a w banku było 601.000 mk., do których nikt przyznać się nie chciał. Wśród graczy było też kilku zawodowych szulerów, utrzymujących się z gry hazardowej.

Szulerów i sumę pieniężną P.P. dostarczyła komisarjatowi.

— Od dłuższego czasu policja m. Łodzi otrzymywała wiadomości o istnieniu wielkiej jaskini gry. Jak wielki wpływ demoralizujący miała „instytucja", świadczy fakt, iż ostatnio notowano kilka defraudacji, popełnionych przez osoby, będące na posadach, które dostawszy się w ręce „agentów" jaskini, traciły pieniędze swoje, jak również im powierzone. Urząd śledczy, chcąc dostać w swe ręce inicjatorów gry hazardowej, roztoczył baczną obserwację nad bywalcami cukierni i restauracji, wreszcie w cukierni Gromskiego przy ulicy Piotrkowskiej № 117, dzięki rozmowie gości tej cukierni, dowiedziano się, że dom gry mieści się u niejakiego Cezara Gincla, zamieszkałego przy ulicy Kilińskiego 128. Otrzymawszy powyższe dane, urząd śledczy zarządził obławę na graczy. W nocy policja zapukała do mieszkania Gincla. Na pytanie kto puka, policja odpowiedziała hasłem, którym dnia tego było słowo „tygrys". Policja wkroczyła do jaskini gry.

W małym zadymionym pokoju zastano 26 osób grających w „siodemkę" kostkami. Na stole znaleziono 100.000 mk. gotówki. O wysokości stawek świadczyć może fakt, iż w „banku" znajdowało się zwykle ze 2 miljony marek. Spisywanie protokułu trwało do godz. 5 rano. Bankierami byli osobnicy kilkakrotnie karani za potajemną grę hazardową. Gincel za oddanie lokalu osiągał do 30.000 mk. jednej nocy. Trzech głównych inicjatorów aresztowano, zaś co do reszty prowadzone jest dalsze śledztwo.

MORDERCA KOBIET.

Tajemniczy morderca kobiet, którego zbrodnie poruszały opinję publiczną, został aresztowany. Policja powiatu błońskiego, ustaliwszy, że dwie ostatnio zamordowane kobiety w powiecie błońskim miały jednego kochanka, wszczęła poszukiwania. Wywiadowca Sikorski, znalazłszy go, prowadził za nim całotygodniową obserwację i, gdy wszystkie przypuszczenia w czasie obserwacji potwierdziły się, na dworcu Głównym aresztował go. Sprowadzono go do urzędu śledczego w Warszawie i po krótkiej indagacji odesłano do Grodziska. Dochodzenie ustaliło, że jest to niezwykły typ zbrodniarza, który na tle zboczenia płciowego dokonywał ohydnych morderstw swych kochanek. Wyszukiwał sobie kobiety, obcował z nimi przez czas jakiś, później mordował, znajdując przyjemność w pastwieniu się i obdzieraniu trupów kobiet. Morderstw tych dokonywał w sposób zwykły, zabijając kochanki swe tępem narzędziem lub podrzynał gardła brzytwą. Przyznał się do wszystkich zbrodni, dokonanych w ostatnich tygodniach w okolicach Warszawy. W styczniu zamordował Józefę Gende w okolicach Pruszkowa, odarł trupa z odzieży i odzież tę sprzedał w Warszawie. W kilka dni później zamordował w zagajniku helenowskim pod Pruszkowem matkę Gendy, Marję Wiśniewską. W dwa tygodnie później, w lutym, wyprowadził nową swoją kochankę, Marję Garlicką, do wsi Duchnic, pod Ożarowem, gdzie zamordował ją kawałem żelaza i trupa jej odarł z ubrania. W tymże miesiącu, w pobliżu stacji Włochy, na drodze do wsi Karolina, zamordował przez poderznięcie gardła brzytwą kobietę, której nazwiska dotychczas nie ustalono, sam zaś morderca nie pamięta również nazwiska zamordowanej, gdyż, jak twierdzi, miał tyle kochanek i tyle ich zamordował, że trudno, aby wszystkie nazwiska miał pamiętać. Wiadomo tylko, że pochodziła z kaliskiego. Przed dwoma tygodniami zamordował znowu jedną z nowych kochanek między Miłosną a Wawrem, lecz i jej nazwiska nie wie; wie tylko, że na imię jej było Stasia i pochodziła z Płońska. W ubiegłym tygodniu znaleziono znów dwa trupy kobiece: jeden w okolicach Teresina — był to trup Marji Żuchny, drugi zaś trup, znaleziony pod Święcicami, pow. błońskim, należał do Marji Morow, kochanki, którą sobie sprowadził z Husiatyna. Podał trzy różne nazwiska swoje i trudno wiedzieć, które jest prawdziwe. Pierwsze nazwisko podał Szczepan Banach, drugie Szczepan Peśnik, trzecie zaś Władysław Witkowski. Wszelkie dane jednak przemawiają za tem, że nazywa się on Szczepan Paśnik.

WALKA Z FAŁSZOWANIEM I PRZEMYCANIEM WALUTY.

Kapitalista z Koła Moszek Perec Gocman wraz ze swym krewnym M. Rubinem, przyjechał do Łodzi. Gocman miał ukryte pod podszewką 553 dolary 465 mk. niemieckich i 64,140 mk. polskich. Policja P. obu rentjerów oddała w ręce sędziego pokoju, który skazał Gocmana za handel walutą zagraniczną na 4 miesiące więzienia i 100,000 mk. kary i konfiskatę obcej waluty, zaś Rubina na 2 miesiące aresztu i 100,000 mk. kary.

FAŁSZERZ POLSKICH PASZPORTÓW.

— Niejaki Rudolf Angermann, odpowiadał w ubiegłym tygodniu przed sądem wieleńskim za fałszowanie paszportów polskich, które interesantom sprzedawał po 1000 kor. Fałszerz skazany został na 18 miesięcy ciężkiego więzienia.

BANDYCI W KUFRACH.

P. P. pow. warszawskiego w poszukiwaniu bandytów, operujących w ostatnich czasach w okolicach Warszawy, przeprowadziła szereg rewizji w podmiejskich zaułkach. Poszukiwano kilku opryszków, o których było wiadomo, że trudnią się bandytyzmem. Między innymi przy ul. Tarchomińskiej № 5, w mieszkaniu Otfinowskich, aresztowano dwuch osobników. Policja, opuściwszy już mieszkanie, była zdziwiona nieobecnością syna Otfinowskich, Karola, którego podczas obserwacji widziano, jak wchodził do mieszkania i stamtąd nie wychodził, mimo to w domu go nie znaleziono. Komisarz Nowak nie dał za wygraną i wrócił się do mieszkania Otfinowskich, czyniąc poszukiwania powtórne. Otworzono kufer, w którym była bielizna i pościel i na dnie kufra pod poduszkami znaleziono skurczonego Karola Otfinowskiego, poszukiwanego od czterech miesięcy.

— W Nowosielcach, pow. przeworskiego do proboszcza ks. Pawłowskiego przyszło dwu nieznanych ludzi z prośbą o przechowanie przez noc kufra, sami właściciele zaś poszli szukać noclegu na wsi. Niezwykła wielkość kufra wzbudziła podejrzenie księdza. Gdy zawezwani policjanci otworzyli kufer, okazało się, że siedzi w nim uzbrojony bandyta. Po obezwładnieniu mieszkańca kufra, policja aresztowała obu jego wspólników i w ten sposób próba obrabowania plebanji zostałą udaremniona.

FAŁSZYWY DELEGAT.

W m. Przeworsku ukazał się niejaki Mieczysław Hochling, warszawianin. Elegancki, młody człowiek, zgłosił się do naczelnika gminy w Studzianach, Marcina Kowalewskiego i w urzędzie gminnym oświadczył wójtowi, iż wydelegowany został przez ministerstwo skarbu celem stwierdzenia płatności daniny po gminach oraz kontroli inspektoratu skarbowego w Przeworsku. Na wieść, iż „delegat" jest przez władzę upoważniony do rewidowania i nawet obniżania wysokości daniny, pomiędzy mieszkańcami obudził się ruch. Na wpływowego gościa zwrócił uwagę posterunkowy m. Przeworska, Wrona. Zażądał legitymacji, a gdy „delegat" przedstawił paszport na inne nazwisko, zaaresztował oszusta i odprowadził do powiatu, gdzie tymczasowo został osadzony w więzieniu.

OBŁAWA NA DWORCU.

— Policja m. st. Warszawy przeprowadza obławy na dworcach, poszukując elementu przestępczego. W tych dniach V-ty komisarjat kolejowy przeprowadził obławę na dworcu wileńskim, sprawdzając dokumenty przyjezdnych, wśród których znajduje się wiele osób, nie mających prawa pobytu w Warszawie. Po skończonej rewizji znaleziono walizę na torze kolejowym, którą zostawił jakiś nielegalny „obywatel" i czmychnął. W walizie tej znajdują się kosmetyki, wiezione z Gdańska do Polski. Kosmetyki znajdują się w urzędzie śledczym.

UJĘCIE WIĘŹNIA.

— Funkcjonarjusze 23 komisarjatu P. P. m. st. Warszawy ujęli zbiegłego dn. 28 lutego r. b. z sądu wojskowego Bolesława Seltera, więźnia z domu karnego wojskowego.

ZBRODNICZA RODZINA.

W Bramkach w powiecie świeckim w okropny sposób została zamordowana siekierą rodzina osadnika Jensa — składająca się z 8 osób. Policja kryminalna świecka wpadła na trop zbrodniarzy. Na mocy podejrzeń zaaresztowano w tych dniach w Lichnowach w tutejszym powiecie zbrodniczą rodzinę: Franciszka Jankowskiego, żonę jego, dwie córki i syna. Jednego syna ujęto już poprzednio w Tczewie. Głównym mordercą jest ojciec, i jak sam się przyznał, prócz tej zbrodni ma jeszcze cały szereg innych na sumieniu i już sam nie pamięta, wiele ludzi zamordował. Cała rodzina trudniła się kradzieżą koni, które następnie przemycała do Niemiec. Ofiary Jankowskiego, to przeważnie osadnicy Niemcy, którzy zamierzali przenieść się do Niemiec i posiadali pieniądze za sprzedane gospodarstwo. Rodzinę zbrodniarzy odstawiono do więzienia w Świeciu.

„SHIMMY" NA WSI.

We wsi Gorzków pow. Krasnostawskiego, jeden z zamożniejszych gospodarzy urządził bal, na którym młodzież parobczyńska tańczyła widziany w kabaretach modny taniec murzyński „shimmy". Pomiędzy innymi syn gospodarski Antoni Łoś, jako jeden z lepszych tancerzy, mając niestety, mniej zręczne i subtelne w ruchach tancerki, narażony został na bolesne potłuczenie nóg, a chcąc zmniejszyć dotkliwość cierpień, zdjął buty i dalej tańczył boso. Bal zakończył się smutnie, gdyż pozostawione pod stołem buty znikły bez śladu. Zrozpaczony tancerz zwrócił się o interwencję P. P., która sprawcę kradzieży wykryła a buty poszkodowanemu zwróciła.

Z SĄDÓW.

Regulacja długów hypotecznych.

Olbrzymiej donioslości dla naszego życia gospodarczego sprawa regulowania przedwojennych długów hypotecznych, doczekała się nareszcie orzeczenia sądu okręgowego i najwyższego.

Ustawa z dn. 29 kwietnia 1920 r. o przymusowem przerachowaniu zobowiązań rublowych na marki polskie podług kursu 216 mk. za 100 rubli, wyrządziła wielką krzywdę skarbowi państwa i wierzycielom hipotecznym, a rozgoryczenie, spowodowane rzeczoną ustawą w ostatnich czasach, przybrało rozmiary olbrzymie, zwłaszcza, że ofiarami przewalutowania są przeważnie rodziny inteligencji pracującej, doszczętnie zrujnowane, oraz instytucje społeczne, naukowe i filantropijne, których byt oparty dotąd na hipotekach, uległ zupełnemu zachwianiu. Bez przesady twierdzić wolno, że wierzyciele hipoteczni ulegli wywłaszczeniu.

I oto, zapadło przed kilku dniami w Sądzie Okręgowym warszawskim orzeczenie, które czyni przewrót zupełny w tej pierwszorzędnej doniosłości dla całego kraju sprawie.

W skardze powodowej p. Wacław Szymborski żąda uznania zaofiarowania sumy 18,000 rb. — 38,880 markom polskim wraz z odsetkami, uczynionego przez tegoż p. Antoniemu Osuchowskiemu, znanemu działaczowi i adwokatowi, jako też wyliczenia i żądania przyjęcia w d. 12-7-1921 r. do depozytu sądu za kwitem kasy skarbowej, — za uczynione ważne i dobrze, oraz uznania sumy wspomnianej na rzecz p. Osuchowskiego za zapłaconą przez p. Szymborskiego i za wygasłą.

Pełnomocnik powoda adw. Niżyński popierał to żądanie na posiedzeniu sądowem, obrońca zaś pozwanego p. Osuchowskiego, adw. L. Domański, po przytoczeniu szeregu prawnych i faktycznych zasad i wywodów, wnosi o oddalenie powództwa, motywując dla czego mocodawca jego odmówił przyjęcia od dłużnika długu.

Sąd Okręgowy orzekł co następuje:

Żądanie powoda nie znajduje żadnego oparcia w ustawie z dn. 29 kwietnia 1920 r., która nie uchyliła przepisów kodeksowych, normujących stosunki umowne. W myśl kod. cyw. powód obowiązany jest zwrócić pozwanemu swemu wierzycielowi, pożyczoną sumę w tej samej ilości, jakości i wartości, jaką od niego otrzymał.

Niewątpliwem jest, że pozwany pożyczył powodowi 18,000 rb. (przedwojenna wierzytelność) w walucie złotej, mającej obieg bądź w monetach złotych, bądź w banknotach, czyli tak zwanych biletach kredytowych, emitowanych na rachunek b. rosyjskiego skarbu państwa, jako znaki obiegowe i zaopatrzonych w napis o obowiązkowej wymianie przez skarb na złoto,—przeto powód, chcąc korzystać w interesie własnym z uiszczenia z długu, winien oczywiście zwrócić swemu wierzycielowi odpowiednią wartość zapożyczonego złota.

Rzeczona ustawa z 29-IV-1920 r., istoty ciążącego powodu zobowiązania bynajmniej nie zmieniła albowiem celem jej było jedynie wyrugowanie z obrotu, na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej znaków pieniężnych w walucie rublowej rosyjskiej i zastąpienie ich przez markę polską, jako prawny środek płatniczy.

Mówiąc o znakach pieniężnych w walucie rublowej prawodawca miał niewątpliwie na uwadze nie pieniądze rosyjskie w rozumieniu jednostki monetarnej, lecz papierowe znaki kredytowe, używane jako środek płatniczy w naszym kraju, pozbawione od chwili wybuchu wojny pokrycia w złocie, te bowiem znaki pieniężne nazwane zostały przez prawodawcę „rublami carskiemi", w odróżnianiu od puszczonych w obieg nowych banknotów dumskich, kiereńskich, sowieckich i t. p. Ustawa powyższa nie ma oczywiście zamiaru udzielania korzyści dłużnikom z jawną krzywdą dla wierzycieli, a mając na celu unifikację waluty i mówiąc o obowiązkowem przerachowaniu „rubli carskich" według kursu 216 mk. za 100 rb., jedynie dla celów fiskalnych, podatkowych, zupełnie nie nakazuje przymusowych spłat wierzytelności przedwojennych w markach po 216 za 100 rb., a zakazuje tylko wypłat w rublach, jako nie stanowiących więcej środka płatniczego.

Relacja 100 rubli równających się 216 markom, niewątpliwie zapożyczoną została, z rosyjskiej ustawy o „poszlinach" z 1903 r., stanowiącej, iż jeden rubel w złocie równa się 2 markom 16 fen. złotej marki niemieckiej, wobec czego relacja ta może być rozumianą tylko w ten sposób, że albo 100 rubli papierowych równa się 216 markom papierowym, albo sto rubli w złocie równa się 216 markom w złocie.

Skoro niespornem jest, że dług zaciągnięty został przez powoda w walucie rublowej, złotej, to oczywistem jest, iż nie może być spłacony w papierowych markach polskich, których wartość dotychczas w drodze prawodawczej ustaloną nie została; w inny sposób dokonywanie spłaty wierzytelności przedwojennej wyrządzałoby krzywdę wierzycielowi z zapewnieniem korzyści dla dłużnika, co oczywiście byłoby niezgodne z zasadami prawa i słuszności.

Zaofiarowanie w tych warunkach przez powoda wymienionej w powództwie sumy i następnie jej zaznaczenie, jako nieodpowiadające wymaganiom ust. 3 art. 1258 kod. cyw. nie może mieć żadnych skutków prawnych—brzmi końcowe uzasadnienie wyroku.

Z tych i innych jeszcze zasad formalnej natury Sąd powództwo p. Szymborskiego oddalił, zasądzając odeń na rzecz p. Osuchowskiego 113[illegible] marki kosztów sądowych.

Już po wydaniu powyższego wyroku, zapadło w analogicznej sprawie orzeczenie Sądu Najwyższego, które również kwestję spłat wierzytelności hipotecznych rozstrzyga na korzyść wierzycieli.

WYJAŚNIENIE.

Autor pracy „Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu", b. sekretarz jeneralny Komitetu Narodowego w Paryżu, redaktor Stanisław Kozicki w Nr. 64 „Gazety Warszawskiej" zamieścił list do Redakcji, w którym zapytuje, czy jest rzeczą słuszną by: „obywatele polscy napastowani byli w pismach wydawanych z funduszów państwowych", biorąc do tego asumpt ze słów krytyka, piszącego w № 9 Gazety P. P. o jego pracy, iż: „książka przemilcza szereg faktów i poświęcona jest reklamie pewnych osób i pewnych grup".

Tkwią w tem 2 zasadnicze nieścisłości:

I-o Gazeta Policji Państwowej nie jest wydawana za pieniądze państwowe; pod tym względem zarzut Sz. Autora jest całkowicie bezpodstawny.

II-o, krytyka tego, jaki charakter ma ocena działalności grup politycznych dana przez autorów monografji polityczno-historycznych nie może być żadną miarą uważana za „łżenie obywateli"; Może ona być jedynie słuszna lub niesłuszna, umotywowana, lub nie.

Redakcja Gazety P.P. od początku swego istnienia stoi zdala od wszelkich walk partyjnych, przestrzegając najściślejszej objektywności i z tego względu przyznaje szczerze, iż niepoparty bezpośredniemi dowodami sąd, jakoby Sz. Autor przemilczał pewne fakty, lub reklamował jednostki czy grupy, nie powinien był znaleść się na jej łamach, słowa więc te kładzie całkowicie na odpowiedzialność sprawozdawcy.

Powyższej treści wyjaśnienie Redakcja Gazety P. P. skierowała do Redakcji Gazety Warszawskiej.

LITERATURA i SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

Z powodu „Judasza" Tetmajera.

—:o:—

Teatr „Reduta", poświęcony czystej sztuce dramatycznej, zamierza wystawić w najbliższym czasie „Judasza", dramat Kazimierza Tetmajera. We właściwym czasie nie zabraknie pewnie na tych łamach uwag krytycznych o samym utworze i jego wcieleniu scenicznem. W tej chwili chcę tylko powitać samą myśl i złączony z nią hołd dla znakomitego poety.

W obecnej chwili hołd taki ma znaczenie szczególne. Była bowiem jakaś, niedługa zresztą, przerwa w interesowaniu się twórczością autora, przecie niezapomnianych ksiąg: „Na skalnem podhalu". Mogło się nawet wydawać, że jego twórczość dobiegła kresu, pomimo, że sam on jest w latach największej zazwyczaj płodności. Krążyły wieści niepokojące o jego zdrowiu i za fakt niewątpliwy podawano wrzekomo ostateczny rozstrój nerwowy tego wielkiego liryka. Dobrze więc, że się go pokaże ze sceny z jego potężnym wigorem życiowym i wspaniałą uczuciowością. Prawda, że „Judasz" ukazał się w książce poraz pierwszy lat piętnaście temu i mógłby nie być świadectwem psychiki dzisiejszej autora. Lecz gdy się wystawia dzieło, to się to czyni w porozumieniu z twórcą, a gdy wystawia teatr tak myślący i analityczny, jak Reduta, to napewno na podstawie też i wskazówek samego poety. Więc poeta czuwa i działa.

Jakoż istotnie z powodu „Judasza" Tetmajer znowu stał się imieniem, pełnem zarówno aktualności jak i uroku. Wogóle przeniesienie się poety na stałe do Warszawy, gdzie dawniej bywał rzadkim tylko gościem, teraz dopiero uświadomiło się stolicy. Teraz dopiero Warszawa zdaje sobie sprawę, że ma w swych murach pisarza pierwszorzędnego talentu, poetę z poetów, krew z krwi poezji najswobodniejszej, najczystszej. Więc skończyło się z pochopnością do alarmu. Z interwiewów, zamieszczanych po dziennikach, wynika, jak żywotnym i wrażliwym na wielkie wypadki życia narodowego i kultury jest Kazimierz Tetmajer.

Do niedawna jeszcze bronił na miejscu praw Polski do Spiża i Orawy i w tej obronie targał siły — a teraz już sprawuje inną misję: jest prezesem Towarzystwa literatów i dziennikarzy.

Na tem stanowisku, pomimo niewątpliwe bądź co bądź wyczerpanie fizyczne i osłabienie, Tetmajer jest czynny i czujny. Prezyduje na wielu zebraniach, gdzie są rozstrząsane sprawy wielkiej umysłowej lub związkowej wagi. Czy szło o wszczęcie akcji w celu wywindykowania domu w Rzymie, przynależnego polakom, i obrócenie go na asyl dla literatów polaków, czy o uczczenie sześćsetnej rocznicy Dante Alighierego, Tetmajer zawsze przewodniczył obradom i prowadził je z taktem i wyrobieniem, a przecież z pewną ostrością i dosadnością, która żywo mówiła o utajonej pod pozorną apatją energji i lapidarności.

Gdy więc lada dzień wznowi się blask imienia Tetmajera, jako dramaturga, dobrze jest przypomnieć pokrótce, że nie pierwszy to utwór jego dramatyczny, a powtóre uprzytomnić, jak imponującym jest lirykiem. Dla tego może być mowa o przypomnieniu, że popularność bardzo wielu liryk Tetmajera była w czasie ich pierwszego pojawienia się tak wielką, iż musiała z czasem nastąpić pewna reakcja, zwłaszcza, gdy przyszły nowe talenty i nowe ugrupowania poetów.

Tetmajer był tym, co otworzył tryumfalny pochód nowej poezji. Nie tylko dla tego, że posiadał ten język i tę formę, które czynią pisarza odrazu tłómaczem nowych uczuć i nastrojów, lecz, że jednocześnie wprowadzał silny prąd świeżości, wiejący od Tatr, prąd mocy i samorodnej energji rasowej. Jego uczucie było po miejsku wyrafinowane, erotyczne, śmiałe i pogańskie, jakiem bywa tylko w wielkich stłoczeniach cywilizacyjnych, a zarazem jego tęsknoty miały skrzydła orłów, swobodnie przelatujących ponad śnieżnymi szczytami gór polskich.

Tetmajer należy do głównych i największych zdobywców piękna i żywotwórczości tatrzańskiej dla poezji naszej. Bowiem od pierwszej chwili, od kołyski zżywał się z Tatrami, urodził się przecie w Ludzimierzu, pod Nowym Targiem, a więc u samych stóp gór. To nie był „ceper", mieszczuch idący na wycieczki z przewodnikiem, lecz rodowity syn gór, tem jedynie różny od swych braci, że niósł z sobą stale pewną elegijność i nostalgję, zadumę, która była może rodem z nastrojowości wielkomiejskiej nowych czasów.

Chociaż więc może śpiewać o sobie w preludjach:

Ku mej kołysce leciał od Tatr
O skrzydła orle otarty wiatr,
O limby, co się patrzą w urwisko,
Leciał i szumiał nad mą kołyską...

to jednak stale nie opuszcza go pewien cień refleksji, znacznie głębszej niż ta, którą mógłby mieć w sobie najinteligentniejszy choćby podhalanin; jest to pewien zasadniczy smęt ogólnoludzki, jakieś zapóźnione echo romantyzmu. Poeta nazywa je muzyką swej duszy:

Idzie na pola, idzie na bory,
Na łąki i na sady,
Na siwe wody, na śnieżne góry,
Na miesiąc idzie blady.
Idzie w niezmierną otchłań wszechświata,
Skąd blask dróg mlecznych prószy,
Idzie błękitna, cicha, skrzydlata
Muzyka mojej duszy.

(dok. nast.)

KSIĄŻKI.

—

PIOTR BAŃKOWSKI. *Maurycy Mochnacki, jako teoretyk i krytyk romantyzmu polskiego.*—Kraków.

Mochnacki umarł stosunkowo młodo, wkrótce po przyjeździe do Francji wraz z emigracją. Gdyby nie to, mielibyśmy nadzwyczajny talent krytyczno-literacki, rodzaj Sainte-Beuve'a, czego właściwie brak literaturze polskiej. Mochnacki więcej jest znany jako działacz, polityk, dziejopis powstania r. 31, niż jako teoretyk literatury. Istotnie życie jego tak się ułożyło, że musiał pióro rzucić i miecz przypasać: ale przed powstaniem z tym samym ogniem, z jakim spiskował—walczył on o wyzwolenie słowa twórczego, z więzów rutyny klasycznej. On był tym, który pierwszy zrozumiał istotę romantyzmu; pierwszy ocenił Malczewskiego, Mickiewicza, Goszczyńskiego, Zaleskiego; pierwszy głosił chwałę Szekspira i Calderona.

Znał on filozofję niemiecką, a zwłaszcze Schelling, który streszczał w oderwaniu istotę romantyzmu, czarował jego duszę — i na tle tego czaru Mochnacki układał swój system literatury narodowej.

Ostatniemi czasy wyszło kilka książek o Mochnackim: Śliwińskiego, Kucharzewskiego, Szpotańskiego; tu głównie rozważany jest polityk. Nadto Śliwiński zebrał niedrukowane dotychczas artykuły Mochnackiego i wydał w osobnej książce. Wydanie to, oczywiście, posiada braki, które uzupełnia p. Bańkowski w swojej rozprawie, poświęconej specjalnie działalności estetyczno-krytycznej M. M. — aż do wydania *Literatury p. w w. XIX.* O tym przedmiocie pisał już niegdyś E. Przewóski, ale p. Bańkowski wziął to b. szeroko i daje nam nader żywy obraz walk literackich w Warszawie, przed ruchem r. 31. — M. M. był głównym dyrygentem tej orkiestry. Tysiące nader interesujących szczegółów—czyni z tej rozprawy bardzo miłą lekturę.

EDWARD BOYÉ. *U kolebki modernizmu. Estetyczne poglądy na łamach krakowskiego „Życia".*—Krakowska spółka wydawnicza. Kraków 1922.

Modernizmem nazywa p E. Boyé ten kierunek, który wystąpił w literaturze europejskiej po naturalizmie. Ojcami jego byli Baudelaire, Verlaine, Mallarmé; wpływy skandynawskie i rosyjskie — nie mało się do tego przyczyniły. Ruch ten przedostał się i do Polski. W r. 1397 Ludwik Szczepański założył w Krakowie tygodnik *„Życie"*, który początkowo eklektyczny, stał się rychło głównym heroldem tzw. nowych prądów. Wynikło to z pewnych polemik krakowskich, które się ostatecznie skrystalizowały w szeregu artykułów Artura Górskiego pt. *Młoda Polska.* Był to pierwszy program modernizmu, któremu nadał ostrzejsze barwy dopiero w r. następnym, świeżo przybyły do Krakowa Stanisław Przybyszewski. Rok 1899 i 1900 był to okres b. bujnego rozkwitu talentów w Krakowie (Wyspiański)—i owe talenta wywołały ferment nadzwyczajny w literaturze: Przybyszewskiego *Confiteor* (które my dziś czytamy z pewną pobłażliwością)—wydawało się wówczas objawieniem! P. Boyé b. zręcznie wykazuje pokrewieństwo owego Confiteor z romantyzmem wogóle, a zwłaszcza niemieckim z r. 1830—50. Cały też modernizm jest neoromantyzmem.

MIRIAM. *U Poetów. Przekłady z poezji francuskiej belgijskiej i włoskiej XIX wieku.*—Warszawa. J. Mortkowicz. 1921.

Miriam — był jednym z tych, którzy modernizm wprowadzali do Warszawy. Obznajmiony szeroko z literaturą wszechświatową—miał on bardzo wielostronne zamiłowania i sympatje, które zresztą ulegały zmianom od Lamartine'a do P. Claudela. Obdarzony umiejętnością wczuwania się w bardzo wielu (nie we wszystkich) autorów — i świetnie władając formą, Miriam jest doskonałym odtwórcą kongenjalnych autorów. W pierwszej tej serji przekładów, mamy poetów francuskich, belgijskich i kilku włoskich. Znajdziemy tu wszystkie najświetniejsze nazwiska francuskie i belgijskie. Pomijając starych romantyków, jak Lamartine, V. Hugo, Musset, de Vigny i i., występuje tu szkoła zwana „P a r n a s e m", jak Leconte de Lisle, T. de Banville, Sully Prudhomme, J. M. de Heredia, Grandmougin, Haraucourt; poczem idą różni moderniści: Verlaine, Mallarmé, Rimbaud, Moreas, St. Mérill, Gide, Claudel, Arenbergh, Iw Gilkin, S. Giraud, M. Maeterlinck, i i. Z włochów figuruje tu zwłaszcza Gros. Carducci, Fogazzaro, Marradi. Szkoda, że tak mało.

JAN JAKUBOWSKI. *Dzieje Litwy w Zarysie.* Bibljoteka Składnicy. № 2. Warszawa, 1921.

Wobec dawnych i nowych stosunków z Litwą, jest to rzecz nader ważna, aby historja Litwy była u nas jaknajszerzej znana, zwłaszcza, że Litwa dała Polsce siła tęgich ludzi, jak Jagiellonowie, a później Kościuszko i Mickiewicz. P. J. Jakubowski na 50 stronicach, zwięźle, ale wystarczająco, opowiada nam historję Litwy. Historja Litwy dzieli się na 5 okresów: 1) okres pierwotny do XIII w., 2) Litwa samodzielna od XIII do 1386, 3) Litwa w zjednoczeniu z Polską (1569), 4) Litwa w unji z Koroną (do 1795), 5) Litwa pod panowaniem rosyjskiem i odrodzenie państwa litewskiego. W okresie pierwotnym jest jeden fakt smutny: nieustanne najazdy staroprusów na Mazowsze spowodowały Konrada Mazowieckiego (1230), że sprowadził Krzyżaków przeciw nim: Krzyżacy naród pruski wytępili i sami jego imię przejęli; gdyby nie unja, ten sam byłby los Litwinów, którzy tym samym językiem mówili, co Prusowie. Unja ocaliła Litwę. Słusznie też mowi poeta „i niema Polski bez Litwy i Litwy bez Polski". Szlachta litewska się spolszczyła, ale lud zachował mowę praojców. I jedno i drugie stało się dzięki unji z Polską. Litwini jednak dzisiejsi tego nie rozumieją i czują do Polski niemałą nienawiść, jest to w każdym razie nienawiść nie wzajemna. Jakiekolwiek będą obecnie stosunki między Polską a Litwą, skończyć się to musi ponowieniem unji. Dlatego znajomość historji Litwy jest u nas b. potrzebna. W bibljografji autor pominął niektóre dzieła starsze, jak np. *Litwa* Ludwika z Pokiewia (Jucewicza) lub *Białoruś w fantastycznych obrazach Barszczewskiego;* z nowszych niewspomniane *Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi* Mościckiego.

MIKOŁAJ REJ. *Pisma prozą i wierszem. Opracował Aleksander Brückner.* B i b l j o t e k a N a r o d o w a s e r j a I № 40. Krakowska Spółka Wydawnicza.

Pod misterną fachową ręką profesora Al. Brücknera przedawnione — i dla uczniów, ach, jak męczącel (po co fałszować prawdziwy stan rzeczy?) pisma tego dziada i ojca literatury polskiej nabierają życia i krwi: profesor cię prowadzi, dobiera co najwygodniejsze uwagi, objaśnia wyrażenia przestarzałe i dziś nieużywane — i pokazuje nam zacnego, a wygadanego szlachcica z XVI w., który przy małem oświeceniu, posiadał niepospolity talent pisarski, filozofję zdrowego rozsądku jeszcze dziś niepozbawiona wartości, swadę nadzwyczajną i płodność ogromną. Jako poeta nie jest on zapewne pierwszorzędny, ale w jego niekunsztownych wierszach jest dużo facecji, humoru i dydaktyki. — Książkę poprzedza doskonały żywot Mikołaja Reja wraz z analizą jego utworów, ułożony przez Al. Brücknera, zamyka zaś żywot Reja napisany przez jego „dobrego towarzysza" Andrzeja Trzecieskiego. Z pism Reja prozą podał A. Br. wyjątki z *Żywota poczciwego człowieka, i Postylli.* Z wierszy są tu: *Krótka rozprawa, Kupiec, Żywot Józefa, Wizerunek, Zwierzyniec, Apoftegmata.*

ZYGMUNT LEWARTOWICZ.

ZEMSTA.

(Dokończenie)

—:o:—

Nie mogła już dłużej znieść tego niepokoju i niepewności.

Zmogła się więc, ujęła i spytała po raz wtóry:

— Co zrobisz?

On lekko się uśmiechnął, ale w uśmiechu jego był zda się kompleks wszelkich uczuć, bólu.

— Powiedziałem przecież. Chcesz wiedzieć szczegóły, a to po co?

Trzy dni i trzy noce nie śpię i jeno myślę i myślę.

Najprzeróżniejsze pomysły przemykały mi przez zbolały mózg.

Z początku myślałem zabić jego — jako stojącego na przeszkodzie naszemu szczęściu. Ale pomysł ten wydał mi się tak banalnym, a przytym tak niesprawiedliwym!

Bo czemże on zawinił, że Cię kochał?... Że nie miał w duszy swej dumy, i umiał wszystko zapomnieć i przebaczyć, to jest sprawą jego duszy, która mnie bynajmniej nie obchodzi.

I czy usunięcie jego zdołałoby przywrócić moje szczęście, czy zdołałoby zatrzeć to, co w duszy Twojej się zrodziło, czy nie patrzałabyś na mnie z większym wyrzutem w oczach jako na mordercę?

Pojąłem wyraźnie, że usunięcie jego szczęścia nie przywróci, więc odrzuciłem tę myśl.

Potym pomyślałem o sobie, widziałem, że moje życie zostało przez Ciebie zdruzgotane, że żadna kobieta nie będzie dla mnie tym, czym ty byłaś, że postaci Twej nic nie wymaże z mej pamięci. Pomyślałem o moim życiu bez Ciebie.

Pustka, tryumfy życiowe, rozbijające się o tę jedną myśl, że tego, co najwięcej ukochałem—mieć nie mogę, a przytym noce gorzkich refleksji i zgryzot — oto bilans mego istnienia bez Ciebie.

I doszedłem do ostatniego wniosku: wpakuję sobie kulę w łeb.

Śmierć nie przestraszała mnie. Tymbardziej, gdy miała być wyzwoleniem z mąk, które mnie oczekiwały, stała się dla mnie chwilami czymś upragnionym.

Więc dziwisz się, czemu jeszcze żyję, sądzisz, że w chwili ostatniej stchórzyłem.

Nie—nie strach przed śmiercią, nie miłość życia zdołała mnie powstrzymać.

Powstrzymała mnie od tego kroku inna myśl.

Pomyślałem o twoim niezmąconym szczęściu, w którym miałbym ci własnoręcznie usunąć największą przeszkodę, siebie.

I ta myśl stała się dla mnie biczem, który odganiał mnie od błyszczącej lufy rewolweru.

Rozbudziła się moja duma, zbuntowało się moje „ja" przeciw tej ofierze z mojej strony.

Myśl o twoim szczęściu szydziła ze mnie i kpiła.

To też zbuntował się we mnie mój hardy duch i rzuciłem tę myśl, jako i poprzednią.

A wreszcie pomyślałem o tobie. Pomyślałem, iż zemsta moja oprzeć się może i powinna tylko na tobie, żeś ty sprawczynią mego bólu i ty powinnaś ponieść zasłużoną karę...

— Tak — tyś zniszczyła życie człowieka, który w to życie uwierzył, który mu ufał, szedł naprzód, zapatrzony w swoje sny młodzieńcze, w swoje fantasmagorje.

Tyś dla kaprysu pociągnęła go ku sobie, i jako wygraną już kartę cisnęłaś, nie myśląc co się z nim stanie, jak żyć będzie bez ciebie?

Przerwał i otulił się w kłęby dymu papierosa. Milczał...

W pokoju panował nastrój smutny i przygnębiony, nad głowami byłych kochanków unosiły się miazmy tragedji...

Milczał, a milczenie to było okropniejsze od najcięższych wyrzutów...

Ona nie mogła już znieść dłużej tego milczenia, więc znów wróciła do myśli, która ją trapiła i spytała głosem zdenerwowanym i pełnym lęku:

— Powiedz, co zrobisz? zabijesz mnie? Dobrze, zabij...

— O, nie—odpowiedział,—to byłoby tak śmieszne, proste i banalne. Moje uczucie względem ciebie było nieprzeciętne, było kwiatem egzotycznym, to też kara musi być okrutną i wyszukaną...

— Błagam cię, powiedz mi, co zrobisz?...

— Nic. Kara spadnie na ciebie w chwili, gdy będziesz się tego najmniej spodziewała, gdy będziesz czuła się spokojną—wówczas odczujesz ostrze miecza mojej zemsty, za mój ból, za strzaskanie życia...

Tej kobiety umysł, nie przywykły do abstrakcji, szukał kontretnego wyjaśnienia...

— No, to oblejesz mnie witryolem w dniu mego ślubu, albo zniesławisz mnie, albo zeszpecisz?

— Nie... Fi donc, to są rzeczy zbyt jarmarczne dla mnie. Życie moje szło linją, pnącą się wzwyż, ryzykowałem je dla pięknych chwil, nie zdołałbym więc teraz postąpić jak pijany szynkarz lub apasz...

Nie! moja fantazja twórcza pozwoliła mi zbudować piękną zemstę... a przytym straszniejszą, okrutniejszą od wszelkich dotąd znanych, subtelną w swym założeniu, a tragiczną w rozwiązaniu, która uderzy cię jak martwy łeb taranu... Uderzy i zdruzgocze...

— A wówczas? — spytała.

— Wówczas będę spokojny, zrzeknę się porywów do słońca, a żyć będę szarym życiem wielkomiejskiego pustelnika.

. . . .

Odeszła z bólem i wielkim lękiem w duszy.

Zrozumiała, iż groźba Jana to rzeczywista zapowiedź nieszczęścia, które na nią spadnie...

. . . .

Dnia następnego Jan wyjechał z Nicei. Nie wiedziała dokąd, gdyż pocztę kazał zachować aż do swego powrotu.

Rozpoczęły się dla Margot dni szczęścia. Wróciła do tamtego, który starał się z jej drogi pył usunąć, kwiatami ją zasypywał i pieszczotami...

Lecz myśl, rzucona silnym rozmachem twórcy, nie gaśnie szybko, kiełkuje ona w zmęczonym mózgu, aż wykwitnie kwiat bólu, szkarłatny, fioletowy, tragiczny.

Ziarno lęku, rzucone mistrzowskim ruchem przez Jana, zdołało wpić się i wgryźć w mózg Margot z siłą wciąż wzrastającą.

I zaczęło kiełkować i wpijać się coraz głębiej i głębiej w mózg wrażliwej, przeczulonej kobiety.

. . . .

Pewnego dnia, gdy będąc w towarzystwie swego kochanka przez chwilę zdołała zapomnieć o znienawidzonym już Janie, gdy uczuła się spokojną i szczęśliwą—nagle na tle ciężkiej portjery, oddzielającej duże komnaty, ujrzała postać Jana. Blady był, odziany w mniszy strój, a w ręku widziała błyszczącą lufę rewolweru, skierowaną w jej serce.

Krzyknęła przeraźliwie:—Patrz!!!

Lecz zjawa już zniknęła. Ona zaczęła szlochać i płakać. Była to pierwsza hulacynacja...

Lekarz orzekł silny stan zdenerwowania, połączony z podwyższoną temperaturą.

Polecił całkowity spokój i usunięcie wszystkiego, coby mogło chorą podrażnić.

Mimo polepszenia stanu fizycznego Margot, halucynacje wciąż się powtarzały.

Margot widziała w nich Jana w przeróżnych postaciach. Najczęściej jako boksera. Wówczas zdawało jej się, że jego wielka ręka w czarnej rękawicy kieruje się w jej twarz. W szalonym strachu kryła się w kąty komnaty, prosiła, by ją bronić, by ratować, gdyż sama jest zbyt słaba do walki, że on ją zabije, zamorduje okrutnie...

Próżno Harry starał jej się wytłumaczyć, że nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo, że tamten wyjechał daleko za morza, do Australijskich puszcz, że gdyby wrócił, on, Harry ją obroni, zabije tamtego — nie wierzyła. Jak w malignie powtarzała tylko: on jest silny, potężny i spełni, czym mi zagroził...

Tyś dobry i szlachetny, lecz za słaby, aby z nim walczyć...

Nie uratuje mnie już nic, on jest w bliskości, wyjechał tylko pozornie, a w rzeczy samej, jest tu w bliskości i czai się tylko, aby wykonać swój okrutny plan zemsty...

I płakała gorzko i beznadziejnie.

Lekarz orzekł wreszcie, że konieczną jest zmiana miejsca pobytu. Wyjechali do Włoch.

Jeździli z miasta do miasta, jakby uciekając przed jakimś fantomem, który ich ścigał. Podróżowali, na jej żądanie, pod przybranym nazwiskiem.

Próżno tłumaczył jej Harry, że ich tu już nikt nie znajdzie, ani nie rozpozna.

Z początku wierzyła i miewała znów te swoje piękne, promienne dni... Jej blada twarzyczka stawała się piękną, a z fiołkowych oczu znikała przysłaniająca je mgła, lecz trwało to tylko do pewnej wizji.

W Weronie, gdy byli na znakomitej arenie, nagle zdało jej się, że z jednego z bocznych wyjść idzie on, z zakrwawionemi rękoma idzie prosto ku niej, aby ją rzucić na żer dzikim zwierzętom, których pomruk słyszała z za krat...

A wtedy nie pozostawało nic innego, tylko pakować kufry i uciekać.

— Ratuj mnie,—błagała, tuląc się do Harrego jak dziecko,—ratuj mnie przed nim, przecież wszystko to zrobiłam dla ciebie.

. . . .

Lekarze, po szczegółowym zbadaniu, orzekli, że Margot cierpi na manję prześladowczą, w stopniu jeszcze niezbyt rozwiniętym, jednakże niebezpieczną ze względu na ogólny stan osłabienia i na możliwość dalszych komplikacji.

. . . .

Harry tracił głowę.

Po tysiąckroć zapytywał siebie, co czynić? w jaki sposób ratować nieszczęśliwą, a tak przez niego ukochaną kobietę. Przychodziły mu na myśl najdziwniejsze plany. Wreszcie zdecydował się zobaczyć z Janem, może wówczas uda się zaradzić złemu.

Lecz próżno szukał go przez różne biura wywiadowcze, nigdzie go nie było.

A przez ten czas choroba Margot stawała się coraz poważniejszą, jej twarz coraz bardziej była blada, a w oczach malował się wzrastający lęk.

. . . .

Wreszcie znakomity psychiatra w Wiedniu orzekł, że stan chorej budzi poważne obawy, i że koniecznem jest umieszczenie jej w domu umysłowo chorych. Nic nie pomogły perswazje Harry'ego...

. . . .

Po kilku miesiącach Margot na tle obłędu i ogólnego wycieńczenia zachorowała w szpitalu na zapalenie mózgu. Jej słaby organizm nie wytrzymał trawiącej gorączki.

Po kilku dniach w ramionach Harry'ego umarła.

. . . .

Zemsta boksera była straszna i okrutna.

. . . .

Na grobie jej złożył wielki kosz fiołków, poczem pojechał znów daleko za morza, aby w poszukiwaniu nowych zwycięstw zapomnieć o jednej wielkiej klęsce.

KONIEC.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

—o—

GAZETA ZAWINIŁA.

W redakcji dziennika.

— Przychodzę z zażaleniem. Zamieściliście panowie notatkę, że złodziej skradł mi pieniądze z jednej szuflady biurka i na szczęście nie zauważył w drugiej szufladzie kosztownego zegarka.

— I cóż, może napisaliśmy nieprawdę?

— Owszem, prawda, ale po zamieszczeniu notatki, złodziej przyszedł do mnie poraz drugi i... zabrał zegarek!

MYŚL PACJENTA.

Niektórzy lekarze są o wiele niebezpieczniejsi, niż sama choroba.

W SZKOLE.

— Powiedz mi, Stasiu, co trzeba przedewszystkiem zrobić, żeby uzyskać odpuszczenie grzechów?

— Przedewszystkiem trzeba zgrzeszyć.

ROZTROPNY POSŁANIEC.

Narzeczony damie swego serca posłał przez posłańca bukiet. Po upływie kwadransa posłaniec powraca z bukietem.

— Cóż to, czy panny Wandy nie zastaliście w domu?

— Owszem, proszę pana, sama bukiet przyjęła, przycisnęła go do ust i rzekła: Jest on dla mnie drogi, bardzo drogi...

— Cóż dalej?

— Ja na to: Proszę pani, jeżeli pani nie zgadza się na cenę, to mój pan nie może odstąpić ani feniga. Wziąłem z jej rąk bukiet i oto jestem...

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Wońsiński Józef Barska 3 4087
Karczewska Zuzanna Towarowa 40 88
Wagman Lejzer Gęsia 29 89
Dębiński Henryk Kiejstuta 6 90
Zewadzka Małgorzata Kowelske 10 92
Prochnier Ewa Twarda 55a 93
Światłowska Franciszka Al. 3-go Maja 12 94
Żółtowska Anna Ordona 10 95
Ajburzyc Symcha Binem Pańska 43 96
Fryderbaum Szmul Pl. Grzyb. 10 97
Pietruszka Moszek Franciszk. 12 98
Blankier Jakób Elektoralna 9 99
Szwertag Rywka Łaja Pawla 20 4100
Zaharska Marja Stalowa 37 02
Alinowska Teofila Al. Jerozol. 19 07
Garstka Michał gm. Szczawin wieś Chorążek 08
Urbańska Feliksa gm. Szczawin w. Chorążek 09
Karwowski Feliks Chłodna 10 10
Szczepaniak Kazimierz Wspólna 42 11
Bojczuk Nikodem Jan Ruda Podleśna 21 14
Bolchejner Helena Mała 1 15
Neubelt Kazimierz Krak. Przedm. 13 16
Leszczyński Antoni Marjensztadt 27 17
Brand Icehok Sto-Jerska 24 18
Herbaczyński Władysław Piękna 13 19
Brick Gustaw Walicöw 6 20
Gibczyńska Janina Krochmalna 54 21
Brandszaft Chana Sienna 72 23
Maroko Szymon Lejzer Franciszk. 11 24
Kaniewska Genowefa Nowolipki 33 25
Kropiwko Salomon Pl. Grzyb. 16 26
Stasiuk Jan Marszałk 62 27
Gewigsman Mordka Nalewki 17 29
Licht Władysław Jagiellońska 21 31
Piwnica Szulim Lejb Dworska 23 32
Godlewska Janina paszp. zagran. Złota 54 35
Lemberg Abram Smocza 57 36
Bendisz Ryszard Nowogrodzka 4 39
Siedlecki Marjan Hipolit Okopowa 61 41
Siedlecka Anna Okopowa 61 42
Siedlecka Leokadja Okopowa 61 43
Fidoła Ludwik Sapieżyńska 3 44
Erlich Chaim Szlama N. Karmelicka 1b 46
Leinwand Elo Szkolna 6 47
Leinwand Liber pow. Przemyślany 48
Mendel Chana pow. Przemyślany 49
Przybyłowicz Marcin Ciepła 16 50
Melodysta Mordka Walicow 5 51
Rosłowicz Teofil Szara 10 52
Mildiner Chaja Długa 10 53
Landau Izrael Żelazna 42 55
Norwind Gołda Gęsia 33 56
Szurek Walentyna Miedziana 5 57
Niedźwiedzki Konstanty Terespolska 48 58
Sokołowska Helena Sienna 53 59
Dzielna Majzels Dzielna 57 60
Rudnicka Aleksandra Prosta 28-30 61
Sobieski Stanisław Nowomiejska 3 62
Ajzenberg Icek Pawia 9 63
Sobierajówna Zofja z. Radomska pow. Kozienicki gm. Koźniszew wieś Kępa Anielim 64
Faszyniak Mordka Jabłonna 65
Milkier Judesa Dzika 8 66
Stok Szoel Leszno 94 67
Kosińska Agnieszka Pawia 96 69
Köger Roman Twarda 6 70
Nowotniak Petronela Stelowa 12 73

II

Śpiewak Leon Nowolipki 47 3985
Kleidman Bencjan Syrokomli 11 87
Nasierowska Sabina Szwedzka 29 88
Słomka Marja Nowomiejska 12 89
Galiczówna Wanda Wilcza 25 90
Hertz Benedykt Żórawia 24 91
Szapiro Mina Bagatela 10 92
Jabłońska Julja Targowa 51 94
Lotko Leokadja Wołomin Pocztowa 20 97
Lotko Apolonja Konopacka 12 98
Grzybowski Paweł, z. Rawska pow. Opatowski mt. Ostrowiec 99
Gingold Majer Miła 58 4000
Miłek Czesława Miedziana 13 02
Makowiecka Stefanja Sto-Jerske 58 04
Kacperski Wacław Pawia 81 05
Hengiel Izrael Żelazna 52 06
Krasowska Alina N. Świat 12 07
Wojciechowska Józefa Wolska 54 08
Gołębiowska Lubow Miłosna 10 10
Pisarski Bartłomiej Potocka 12 11
Sadowska Ita Żórawia 33 12
Goldsztein Michał Kupiecka 18 13
Barman Chaim Wulf Miła 28 15
Gano Adela Żelazna 16 17
Witke Adolf Mostowa 14 18
Tamowicz Mieczysław Stacja Gąsocin 20
Sławiński Jan Łucka 10 22
Wajnstyb Jakób Icek Piękna 37 26
Rudnicki Szmul Arje Smocza 27 28
Rudnicka Sura Smocza 27 29
Korngold Hanna Królewska 35 30
Fleck Józef Nowogrodzka 39 32
Frydlop Mordka Ostrowska 4 34
Wodarczyk Jan Chmielna 112-114 35
Niemacher Nusyn Arje Sapieżyńska 7-a 36
Strasburger Zofja 37
Strasburger Zofja 38
Weiserbs Cypra Ceglana 39
Ferdek Izaak Majer Twarda 26 42
Hoch Aleksander Dworska 23 43
Prokopczyk Aniela Bednarska 27 47
Ryndzyński Szejna Rochma Sienna 8 48
Bludziur Leokadja Staszyca 5 49
Liljensztejn Chaim Smocza 5 50
Wroński Stanisław Górna Kaskada 7 52
Ciszewska Marja Mokotowska 17 55
Ogórowska Tauba Pawia 19 56
Ajdelson Bajla Pawia 92 58
Rubin Idessa Nizka 8 60
Ostrowic Icek Mordka Miła 99 64
Orłowska Małka Sto-Jerska 11-a 66
Nimrowski Stanisław Julian Okopowa 22 67
Frys Szmerel Grzybowska 10 70
Lemke Ernest Czysta 4 71
Kosicki Jan Piaskowa 13 72
Biela Marja Ostrowska 15 74
Maruszewski Jan Adam Zajęcza 8 75
Smyczyński Wacław Wybrańska 24 76
Rozenbaum Srul Icehok Dzielna 8 78
Rozenbaum Hinda Dzielna 8 79
Roszewska Anna Marjensztadt 1 83
Keller Ojzer Szczęśliwa 9 84
Bibelsztajn Marja Twarda 24 85
Śliwiński Bonifacy Leszno 60 86

III

Zacharski Filip Furmańska 1 2154
Ludwiński Franciszek Złota 71 55
Walczak Bronisława Twarda 36 56
Freytag Ignacy Piotr, Emilji Plater 57
Świetlik Marjanna Wronia 21 58
Salbo Szyja Nowolipie 47 59
Knajtman Josef Smocza 30 60
Biterman Ruchla Franciszkańs. 5 61
Iglicki Jankiel Karmelicka 5 62
Pobóg-Bielicki Witold Bolesław Wielka 6 66
Trembczyk Władysława Siedzibna 4 68
Jackiewicz Apolonja Nowowiniars. 6 69
Ejzencwajg Szyja Franciszk. 6 71
Molewel Fajga Szkolna 2—6 75
Zawadzka Marja Strzelecka 5 78
Zylbergleid Izrael Środkowa 12 79
Pancerówna Marja Nowowiejska 14 80
Pękała Stanisław Podwal 38 82
Sobiecki Bolesław Żelazna 83 86
Miodownik Chaja Pesa Żelazna 52 87
Plowczyk Szymon Leszno 87 88
Krawczyńska Adela Sienna 88 89
Znamierowska Czesława Złota 30 90
Dorosz Paulina Krucza 26 92
Kubiszewski Aleksander Białostocka 4 93
Frasunkiewicz Helena Nowoczysta 12 94
Szczęsny Zygmunt Więzowna 97
Zajdel Chawa Długa 10-12 2200
Franczuk Aleksandra Solec 69 2903
Brustman Bela Ogrodowa 4 04
Sikorski Leon Grzybowska 64 06
Malinowski Szczepan Grzybowska 64 07
Nowakowska Marjanna Żórawia 41 08
Passztajn Józef Żelazna 09
Szennicka Józefa Pl. Trzech Krz. 11 10
Libson Izrael Chasel Twarda 24 12
Skwara Katarzyna Zakątna 1 14
Sztajnzecer Moszek Wołyńska 14 15
Goldman Szejwa Zimna 7 19
Juda Mendel Koźla 11 20
Lippko Janina Hoża 27 22
Berezowski Żelezniak Elko Piękna 25 23
Kurlandczyk Zygmunt Al. Jeroz. 73 24
Bohdan Karol Św. Wincentego 7 3925
Pażych Juljan Grzybowska 94 26
Kagan Fajga Marszałk. 130 29
Pogoda Zofja majętek Osuchów 31
Bieruner Noech Miła 39 32
Krongold Zofja Zielna 12 33
Ciupińska Julja Marszałk. 99 34
Wujciuk Franciszek Nowogrodz. 8 35
Jota Samuel Nowolipie 20 40
Nowierska Jadwiga Litewska 13 45
Borzykowska Chawa Pawia 13 46
Rawicz Kuba Pl. Kaz. Wielk. 47
Podembski Michał Górczewska 54 50
Szydziak Józef Kolejowa 41 54
Tywonek Marja Kolejowa 41 55
Prager Icek Majer Stawki 6 56
Młynarz Szlama Lejba Dzika 27 57
Popławski Józef Okopowa 61 58
Gelbsman Fajga Brandla Wołyńska 9 59
Gołat Piotr Ogrodowa 24 60
Kuczewski Jan Kaskada 7 61
Rollewi Szyja Smocza 29 62
Szenkler Icek Hersz Freta 48 63
Żbikowski Michał Pawia 86 65
Sokołowska Marjanna Al. Jeroz. 43 67
Patelski Wincenty Szczygla 6 69
Frydman Abram Icek Wileńska 7 70
Pigowski Leopold Huda Górna 2 71
Witczuk Stanisław Zachodnia 15 72
Birenbaum Lejbuś Mendel Pawia 75 75
Kocielska Stanisława Radzymińska 12 77
Zarzeka Stanisław Marjensztadt 78
Wender Moszek Ciepła 6 79
Szpigielglas Helena Sto-Jerska 34 81

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Altmana Henryka, Złota 83 4090

Zgubiono kartę pobyt za № 14361D Szneera Leona Grodzka 33 4101

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez P.K.U. Łuków Nowolipki 46 4103

Zgubiono paszp. zagran. wyd. przez Z.T.E. i P. za № 29469 Kotlary Abrama, Chełm 4104

Zgubiono kartę demobil. Trubińskiego Stanisława pow. Mińsko-mazowiecki gm. Pudzianek wieś Żebrówka 4105

Zgubiono kartę demobil. Giruca Jana, Freta 25 4106

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Prużańskiego Benjamina, Bielańska 7 4112

Skradziono portfel, peszport i kartę powołania Preissa Fryderyka, Warecka 15 4113

Zgubiono świadectwo z ukończenia 4-ch klas pensji p. Matysek i świadectwo z ukończenia „Kursów Nauczycielskich“ Chądzyńskiej Jadwigi, gm. Mostowo pocz. Szereńsk w. Bielany 4122

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Wainberga Dawida, Gęsia 75 4128

Zgubiono kartę demobil. Frosza Moszka Akira, Wałowa 13 4130

Zgubiono kartę demobil, Dorowicza Jerzego, Szopena 3 4133

Zgubiono kartę demobiliz. i paszp. Kozłowskiego Antoniego, Inowrocław ul. Poznańska 4134

Skradziono paszp. i kartę demobil. Korzeniaka Bolesława, Madalińskiego 20 4137

Skradziono kartę pobytu Dajnowskiego Fejwela, Franciszkańs. 24 4138

Skradziono kartę powoł. Dancyglera Abrama Gabriela, Żelazna 85 4140

Skradziono kartę powoł. i paszp. Centnera Icka, Strzelecka 29 4145

Zgubiono paszp. i kartę powoł. Rozen Hersza, Walicöw 5 4154

Zgubiono kartę demobil. Piernika Joska, Zaokopowa 6 4168

Zgubiono paszp. i kartę demobil. Sylwester Jana, Czerniakowska 208 4171

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Lachmierowicza Ignacego, gm. Radziejowice pow. Błoński 4172

II

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Auerbacha Chila Marszałk. 129 3980

Skradziono 3 książki kasy oszczędności i paszp. Kozłowskiego Juljana, Ogrodowa 30 3983

Zgubiono paszport i kartę powołania Szajnowicza Szlamy Abrama Mirowska 12 3984

Zgubiono portfel zawierający 1300 mk., kwit na 3000 mk. kartę demobiliz. paszport i fracht Styczyńskiego Władysława, Zawiszy 35 3986

Zgubiono kartę pobytu Heftela Aleksego, Mokotowska 41 3995

Zgubiono kartę pobytu Heftel Emilji Michaliny, Mokotowska 41 3996

Zgubiono paszport, legitymecję tragarską i kwitarjusz za № 1963 Tajzerbera Icka, Południowa 4 4003

Zgubiono paszport i kartę powołania Krzęwickiego Michała, Kredytowa 4-2 4004

Skradziono paszport i kertę demob. Mądrego Jana, N. Stalowa 4 4014

Skradziono akt ślubny i paszp. wydany przez Kons. Pols. w Holandji Gutwirth Rywka Helena, Nowolipki 12 4016

Zgubiono kartę demobiliz. Holewy Stanisława, Freta 33 4021

Skradziono kartę demobiliz. Banta Wacława gm. Ożarów wieś Ołtarzew 4023

Zgubiono peszport i kartę demobil. Goldhelfa Jakóba, Wolska 26 4024

Skradziono paszport, kartę powoł. wyd. przez P. K.U. w Będzinie, Akcję Cukrowni „Brześć-Kujawski“ Meklemburga Artura, Grodziec Będziński 4025

Zgubiono paszp. zagran. za № 21383 Rodziewicza Jerzego, Mirowska 1 4031

Zgubiono kartę demobil. Goreckiego Feliksa, Pańska 36 4033

Skradziono Certyfikat wydany przez konsulat francuski Truszkowskiej Janiny, Tamka 45-a

Zgubiono kartę odroczenia Mochowskiego Michała, gm. Młociny pow. Warszawski

Skradziono kartę pobytu Czernego Józefa, Chełmińska 1 4044

Skradziono kartę pobytu Czernej Bogumiły, Chełmińska 1 4045

Skradziono kartę pobytu i miljonówkę za № 1853300, Chełmińska 1 4046

Skradziono kartę demobil. i kartę opinji wydaną w pułku Królikowskiego Edwarda, Wolska 170 4050

Zgubiono kartę demobil. Kozierkiewicza Józefa, Grzybowska 69 4053

Spalono paszport i kartę powołania Sztora Stanisława, Ruda Dolna 1 4054

Zgubiono poświadczenie obywatelstwa polskiego wyd. przez Kom. Rządu, Świderskiego Adama Jerzego N. Świat 22—10 4057

Zgubiono kartę powołania Elbauma Mendla Nowo-Karmelicka 5 4059

Zgubiono paszport i kartę demobilizac. Jurka Stefana Żórawia 49 4061

Zgubiono dowód osobisty Janiny ks. Puzynianki. Hotel Europejski № 202 4062

Zgubiono dokument wojskowy Wolkowskiego Stanisława Freta 9 4063

Zgubiono paszport i kartę demobil. Kornberga Józefa Leszno 24 4065

Zgubiono kartę demobilizacyjną Gruszczyńskiego Józefa Ogrodowa 53 4068

Przybłąkała się suka fox-terjer maści białej, łeb czarno-żółty. Prawy właściciel może odebrać po zwrocie kosztów Solec 113-73 post. Kolasa Walerjana 4069

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Przysuchy Moszka Miła 9 4072

Zgubiono kartę powołania Jedynaka Ignaca z Radomska pow. Konecki poczta Stąporków 4077

Zgubiono kartę demobilizacyjną i świadectwo moralności wyd. przez komis. XIX Ruczyńskiego Wacława Zawiszy 13 4080

Zgubiono paszport, kartę demobil. i matrykułę studencką Effendawicza Gabryela Muranów 8 4081

Zgubiono kartę odroczenia wydaną przez P. K. U. Opoczno i kwit na 2000 mk. pożyczki państw. Stępnia Władysława gm. Wolanów

III

Zgubiono książkę służbową i paszport Bątkowskiej Kazimiery, Miodowa 9. 2153

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Hochsztejna Leja, Twarda 6 2163

Zgubiono paszport i kartę demobil. Herszenhorna Jeruchima, Gęsia 49 2164

Zgubiono kartę demobil. Grzechocińskiego Feliksa, Miedziana 7 2165

Zgubiono kartę powol. i paszport Szwarcnabela Sruia, Targowa 40 2167

Zgubiono paszp. zagran. Zabarnika Maurycego, Dzielna 31 2170

Skradziono bilet demobil., bilet wolnej jazdy za № 408 Miłosławskiego Feliksa, Pl. Kaz. Wielk. 7 2172

Skradziono kartę demobil. i paszp. Gniadzika Franciszka, gm. Lipie pow. Grójecki wieś Rumanowska 2173

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez P.K.U. w W-wie, Kacprzyka Aleksandra, Śliska 32 2174

Zgubiono kartę pobytu Kislene Zalmana Nuty, Zimna 4 2176

Zgubiono paszp. i kartę powołania Landsztajna Izraela Izaaka Gęsia 27 2177

Zgubiono paszp. zagran. № 445/760 Majdany Basi, Senatorska 32 2181

Zgubiono kartę powołania Jodełko Stanisława, Zakroczymska 20 2183

Zgubiono paszport i kartę urlopową Dodackiego Antoniego, Wspólna 52 2184

Skradziono kartę demobiliz. Papaj Franciszka, Solec 22 2191

Zgubiono kartę demobiliz. wydaną przez P. K. U. w Warszawie, Chylińskiego Czesława, Pańska 101 2196

Skradziono portfel wraz z kartą demobil. i innymi dowodami inż. Pependyka Juljana. Wilcza 9 2198

Skradziono paszport zagran. i świadectwo przynal. polskiej hr. Plater-Zyberk Piotra, majątek Ambelmujża 2199

Zgubiono kartę demobil. Sobczaka Edwarda, Leszno 23 3901

Zgubiono kartę demobil. Żórawskiego Józefa, Kacza 10 3902

Zgubiono kartę demobil. Urbańskiego Wawrzyńca, Grodzka 17 3905

Zgubiono paszport 2 patenty 2 deklarację i legitymację strażacką Gajewskiego Antoniego, Nalewki 3 3911

Zgubiono kartę demobil. Nosowskiego Leona, Pańska 23 3913

Zgubiono kartę demobil. Ambera Henryka, Hoża 45 3916

Zgubiono kertę demobil Szpinaka Chaima, Gęsia 73 3917

Zgubiono świadectwo na klacz, maści skaro-gniadej, gwiazdka na czole, Feliksiaka Józefa, Winnicka 1 3918

Zgubiono paszport i książkę inwalidzką Glinickiego Bolesława, Strzelecka 19 3921

Zgubiono № dorożkarski z № 679 Porowskiego Wojciecha, Fabrycz. 14 3927

Skradziono paszport, książkę rezerwową wyd. przez 5 p. p. legitymacje na „Krzyż walecznych“ z № 13475 p. por.

Bursztyna Maurycego Macieja, Leszno 83 3928

Zgubiono kartę demobil., legitym. na odznakę pułkową i kartę meldunk. Pogody Adama, Ciepła 7 3930

Zgubiono paszport i dowód tramw. Gierka Józefa, Kościelna 2 3936

Zgubiono paszport i świadectwo szkolne Jedlińskiego Józefa, poczta Celestynów wieś Dąbrówka 3937

Zgubiono kartę demobil. Grzelaka Wacława, Sejmowa 25 3939

Zgubiono paszport i kartę powoł. Pytkiewicza Franciszka, stacja Marki, dom kolejowy 3941

Zgubiono kartę powołania i paszp. Blinkiewicza Szlamy, Franciszk. 6a 3942

Zgubiono paszport i kartę demobil. Jakubowicza Henryka. Ciepła 17 3943

Zgubiono paszport zagr. Goldsztejna Mordki Lippy, Senatorska 24 3944

Zgubiono kartę powołania Szindiera Szoela, Lubecka 3 3948

Zgubiono kartę powołania Ejzencwajga Szyi, Franciszkańska 6 3949

Zgubiono paszp. i kartę odroczenia Banasiaka Stanisława, Wronia 29 3951

Zgubiono dowód osob. i kartę demobil. wyd. przez P.K.U 5 p.p. Zamojskiego Czesława, Nowogr. 31 3952

Zgubiono paszp. i legitymację urzędniczą Kincery Natalji Nowolipie 61—22 3953

Zgubiono kartę powoł. Korna Arona Srula, Włodawa z. Siedlecka ul. Rynek 300 3964

Skradziono dowód obywatelstwa polskiego Pieńkowskiej Marji i syna Władysława i 3 legitymacje Pieńkowskiej Marji, Pieńkowskiego Władysława i Domaradzkiej Antoniny, Pańska 100 3966

Zgubiono paszp. i świadectwo ze szpitala Karczmarzewskiej Anny, Grzybowska 8 3968

Zgubiono kartę demobil. Rozenblata Rafla, Bagno 3 3973

Skradziono kartę demobil. Kędzierskiego Jana, Pańska 59 3974

Zgubiono paszp. zagran. za № 33649 wyd. Z.T.P.E. Szejnman Soni, Muranowska 11 3976

Zgubiono kartę demobiliz. Kuszera Srula Mendla, Stawki 16 6126

Skradziono paszp. i kartę demobil. Jabłońskiego Franciszka, pow. Pułtusk gm. Gołębie 3938

Skradziono legitymacje: studencka, Koła Inż. i Bratniej pomocy, kartę demobil. kwit na złożone przedmioty złote i srebrne na Skarb Narodowy, Nowakiewicza Edmunda, Ślepa 17 3982

ZAKOPANE.

Skradziono zaświadczenie na wyjazd za granicę wystawione przez P. K. U. w N. Sączu jako też metrykę urodzenia, świadectwo moralności i legitymacje Płaza Stanisława.

KOŃSKIE.

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez 1 p. p. w Będzinie, Stępnia Wincentego ze wsi Smarków.

OPOCZNO.

Zgubiono dowód osobisty, i kartę zwolniania wyd. w Opocznie Zylberszpica Moszka Dawida.

Zgubiono dokument wojskowy wyd. przez P. K. U. Piotrków, Kośki Wincentego.

pow. Opoczyński.

Zgubiono kartę powoł. wyd. przez P.K.U, w Piotrkowie. Gwardy Franciszka.

BEŁCHOTÓW.

Zgubiono kartę odroczenia wydaną przez P.K.U. w Piotrkowie, Jarszena Henocha.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonpareilowy) mk. 100, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 70, — za tekstem mk. 50, — nekrologi mk. 50, — paszportowe (3-krotnie). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 450, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 235 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 250 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 70 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".